MIESIĘCZNIK ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ

BIULETYN informacyjny

listopad 2023 Rok XXXIII Nr 11 (403)

ISSN 1233-8567

Polska *poezja* PATRIOTYCZNA

- Pomógł rtm. Pileckiemu w Auschwitz ... zginął z rąk AK
- 340. rocznica bitew – wiedeńskiej i pod Parkanami
- Wydobycie pojazdów pancernych z rzeki Czarna Nida

fot.: Freepik.com

34.

MAZOWSZE.

1. Mazowsze. ~~[illegible]~~. Piasek, Wisła i las.
Mazowsze moje: Płasko, daleko.
pod potokami szumiących gwiazd,
pod sosen rzeką.
Jeszcze tu wczoraj słyszałem trzask:
salwa jak poklask wielkiej dłoni.
Był las. Pochłonął znowu las
kaski wysokie, kości i konie.

2. Zda mi się stoi tu jeszcze szereg
mur granatowy. Strzały jak baty.
Czwartego pułku czapy i gwery
i jak obłoki – dymią armaty.

3. Znowu odetchniesz grzywo ~~[illegible]~~ zieleni
piasek przesypie się w misach pól
i usta znowu przylgną do ziemi,
będą całować długi świst kul.
Wisło pamiętasz? Lesie w twych kartach
widzę ich, „stoją" – synowie powstań
w rozdartych bluzach – ziemio uparta –
– jak drzewa prości.

4. W sercach rozwianych z hukiem dwururek
rok sześćdziesiąty trzeci.
Wiatr czas zawiewa. Miłość to? Życie?
Płatki ich oczu? Płatki zamieci?

5. Piasku pamiętasz? Ziemio pamiętasz?
Rzemień od broni ramię przecinał,
twarze, mundury jak popiół święty,
Wnuków pamiętasz? Światła godziny?

6. I byłeś wolny grobie pokoleń.
Las się zabliźnił i piach przywalił.
Pługi szły, drogi w wielkim mozole,
zapominały.

Polska Poezja Patriotyczna 11.11.2023 r.

Rękopis wiersza pt. „Mazowsze" Krzysztofa Kamila Baczyńskiego, który powstał 26 lipca 1943 r. Ten piękny wiersz stanowi opis nierozerwalnej więzi łączącej ginących za ideę ojczyzny Polaków z tak ukochaną przez nich polską ziemią, na której jej obrońcy rodzą się, po czym wracają do niej „krwi nicią wąską". Polska ziemia, jako grób pokoleń, zdeterminowany przez naszą krwawą historię, jest też milczącym świadkiem dziejów i odwiecznym, zbiorowym punktem odniesienia jej dzieci. Ziemia ta i jej kolektywny i kojący charakter nadają sensu śmierci poniesionej w obronie ojczyzny. Młody K. K. Baczyński i jego pokolenie tzw. Kolumbów, przekonali się o tym w tragicznych okolicznościach II WŚ. Wiersz wspaniale wpisuje się także w listopadowe Święto Niepodległości.

fot. domena publiczna

„Modlitwa przed bitwą pod Racławicami”
Józef Chełmoński, 1906 r.

Poezja patriotyczna

odwieczny upust poczucia przynależności do zbiorowości, do tego, co lokalne, własne, wspólne

Listopad – moment zadumy nad czasem minionym – skłania do wspomnień i refleksji w gronie najbliższych i przyjaciół. Niemal w każdym polskim domu splatają się one z losami Ojczyzny, targanej burzliwymi wichrami historii. Obecnie dostęp do informacji, w tym wiedzy historycznej, z pomocą „nowych mediów” jest wręcz nieograniczony, jednak nie zawsze tak było.

W zależności od możliwości i potrzeb uniwersalnym językiem trafiającym do serc Polaków umęczonych wiekami rozbiorów, wojen, okupacji, wynaradawiania i związanych z nimi represji, była i zawsze chyba już będzie polska poezja patriotyczna – podtrzymująca przy życiu tożsamość, duchowość, mitologię, przywiązanie i pamięć o Polsce.

Bez wątpienia stanowi ona zapis historii i trudu kształtowania się narodu polskiego, mogący służyć jako „podręcznik” polskości dla współczesnego Polaka, aby ten mógł zrozumieć, skąd się wywodzi, kim jest oraz czym jest idea Polski.

Jak mocno można ją kochać? Jak ważne jest ciągłe kontynuowanie i utrzymywanie przy życiu myśli i uczuć polskich? Jak tragiczne byłoby jej zaprzepaszczenie? – te i inne pytania o Polskę zadajemy sobie od wieków, stanowią one o duchowym wymiarze poczucia wspólnoty i wspierają proces powstawania wspólnej przestrzeni duchowej narodu – patriotyzmu. Tę właśnie „tkankę duchową” nagromadziła przez wieki poezja patriotyczna. Jaki jest jej stan dzisiejszy?

Takie będą Rzeczypospolite, jakie ich młodzieży chowanie – podążając za słowami pochodzącymi z aktu fundacyjnego Akademii Zamojskiej z 1600 roku, oddajemy dziś głos młodym. Niechaj podzielą się z nami tym, co płonie w ich sercach, skąd wyrośli i dokąd wraz z Nimi zmierzamy...

Nie ma chyba w obecnych czasach lepszych ekspertów od poezji polskiej niż licealiści u progu egzaminu dojrzałości. Mają w jednym palcu przegląd epok, trendów, stylów, znają autorów, wieszczy narodowych, a także ich często niejasne przekazy, uniesienia duszy, szczególnie gdy w grę wchodziła sprawa polska...
Namóliliśmy jedną z nich – Lenę Zalewską – maturzystkę jednego z warszawskich liceów, by wg swojego uznania wybrała spośród annałów polskiej poezji 10 wierszy o przesłaniu patriotycznym, i korzystając z nabytej wiedzy o świecie i historii, podzieliła się dla „Biuletynu" swoimi refleksjami na ich temat. Nie chcąc Czytelnikom zdradzać szczegółów, dodamy jedynie – jesteśmy pod wrażeniem!
Red.

1. *Boże, coś Polskę...* – Alojzy Feliński, Antoni Gorecki

Utwór ten, będący przeróbką hymnu z 1816 r. na cześć cara Aleksandra I autorstwa Alojzego Felińskiego, jest wspaniałym przykładem patriotyzmu i przekory ciemiężonych przez zaborców Polaków. Doskonale obrazuje współczesnym jego odbiorcom, jak ważna dla naszych przodków, zmagających się ze zniewoleniem własnego narodu i upokorzeniem tak tradycji, jak i samej tożsamości Polaków, była religia chrześcijańska, jej zbiorowy i odwieczny wymiar, będący poniekąd duchową i dziejową kontynuacją średniowiecznej Bogurodzicy.

Oprócz wspomnianych w tej pieśni – woli działania i aktywnych starań o odzyskanie niepodległości (*Wspieraj szlachetne zamiary młodzieży*), to na Bogu i wierze w jego wszechmoc i sprawiedliwość, tak brakujących zniewolonym Polakom, zbiorowy podmiot liryczny, reprezentujący naród polski, opiera swoje nadzieje i marzenia o wolności.

Boże, coś Polskę przez tak liczne wieki
Otaczał blaskiem potęg i chwały,
Coś ją osłaniał tarczą swej opieki
Od nieszczęść, które przygnębić ją miały.
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Ojczyznę wolną racz nam wrócić, Panie!
Ty, któryś potem tknięty jej upadkiem
Wspierał walczących za najświętszą sprawę,
A chcąc świat cały mieć jej męstwa świadkiem
W nieszczęściach samych pomnażał jej sławę.
Przed Twe ołtarze… itd.
Niedawnoś wolność zabrał z polskiej ziemi,
A łez, krwi naszej popłynęły rzeki,
Jakże to musi być okropnie z tymi,
Którym ojczyznę odbierasz na wieki.
Przed Twe ołtarze… itd.
Wróć naszej Polsce świetność starożytną,
Użyźnij pola, spustoszałe łany,
Niech szczęście, pokój na nowo zakwitną,
Przestań nas karać, Boże zagniewany!
Przed Twe ołtarze… itd.
Boże, którego ramię sprawiedliwe
Żelazne berła władców świata kruszy,
Skarć naszych wrogów zamiary szkodliwe
Obudź nadzieję w każdej polskiej duszy.
Przed Twe ołtarze… itd.

Boże Najświętszy! Przez Twe wielkie cudy
Oddalaj od nas klęski, mordy boju,
Połącz wolności węzłem Twoje ludy
Pod jedno berło Anioła Pokoju.
Przed Twe ołtarze… itd.
Boże Najświętszy, przez Chrystusa rany
Świeć wiekuiście nad braćmi zmarłymi.
Spojrzyj na lud Twój niewolą znękany,
Przyjmij ofiary z synów polskiej ziemi.
Przed Twe ołtarze… itd.
Boże Najświętszy, od którego woli
Istnienie świata całego zależy,
Wyrwij lud polski z tyranów niewoli,
Wspieraj szlachetne zamiary młodzieży.
Przed Twe ołtarze… itd.
Gdy naród polski dzisiaj we łzach tonie,
Za naszych braci poległych błagamy,
By ich męczeństwem uwieńczone skronie
Nam do wolności otworzyły bramy.
Przed Twe ołtarze… itd.
Jedno Twe słowo, wielki niebios Panie,
W chwili nas z prochów wskrzesić będzie zdolne.
A gdy zasłużym na Twe ukaranie,
Obróć nas w prochy, ale w prochy wolne!
Przed Twe ołtarze… itd.

1816

2. *Dalej, bracia, do bułata* – Rajnold Suchodolski

Dalej, bracia, do bułata!
Wszak nam dzisiaj tylko żyć
Pokażemy, że Sarmata
Umie jeszcze wolnym być!

Długo spała Polska święta,
Długo Biały Orzeł spał;
Lecz się ocknął i pamięta,
Że on kiedyś wolność miał.

Śmiałym skrzydłem on poleci
Przez szczęk mieczów i kul grad,
Za nim, za nim polskie dzieci,
Tylko w zgodzie za nim w ślad!

Będziem rąbać, będziem siekać,
Jak mi miły Bóg i kraj!
Dalej bracia, a nie zwlekać,
Z naszej Polski zrobim raj!

Już złodzieje i tyrany
Na piekielny poszli brzeg;
I Moskalom zaprzedany
Ziemię gryzie zdrajca, szpieg.

W szlachetnej młodości żyle
Staropolska płynie krew,
Ufność bracia w naszej sile,
A wolności wzrośnie krzew!

Wiwat Gwardia Narodowa,
Wojsko polskie tobie cześć!
Bądź gotowe, bądź gotowa
Za Ojczyznę życie nieść!

Dalej bracia, do bułata!
Wszak nam dzisiaj tylko żyć;
Pokażemy, że Sarmata
Umie jeszcze wolnym być!

1830

fot.: domena publiczna

Rajnold Suchodolski (1804-1831) – polski poeta, działacz niepodległościowy, uczestnik powstania listopadowego. Zginął 8 września 1831 na Pradze w czasie obrony Warszawy. Portret autorstwa Maksymiliana Fajansa, ok. 1850 r.

Mobilizacja powstańców 1830 r., czy może raczej ich przebudzenie, opisane w tej pieśni było od dawna wyczekiwanym skutkiem wieloletniego upokorzenia tkwiących w niewoli Polaków – narodu o silnej, legendarnej wręcz, sarmackiej tradycji. Sarmata był dumny, wolny i waleczny i do tych właśnie cech nawiązuje autor pieśni, by obudzić w młodym pokoleniu Polaków ich konsekwentnie tłamszoną przez zaborców „sarmacką naturę", przypomnieć czasy świetności ich przodków i przywrócić wiarę w siłę narodu polskiego. Z tą zapisaną w staropolskiej krwi siłą i energią, powstańcy walczyli o ojczyznę i, co za tym idzie, o odbudowanie wizerunku sarmackiego wojownika – tego, który uprzednio tę ojczyznę utracił.

3. *Nim słońce wejdzie* – Zygmunt Krasiński

O, wiem, że Polska bój zwycięski toczy,
O! nie zginęła i nigdy nie zginie –
Lecz my czyż ujrzym ją w chwały godzinie? –
Nim słońce wejdzie, rosa wyźre oczy!

I będzie wielka – i będzie wspaniała –
Lecz robak trumien wprzód może nas stoczy,
Niejedna w świecie tkwi rozbicia skała –
Nim słońce wejdzie, rosa wyźre oczy!

Ach! płyną lata! ach! płyną i wieki,
Nim się Myśl Boża w ciało przeistoczy!
Zguba wciąż bliska – a triumf daleki –
Nim słońce wejdzie, rosa wyźre oczy!

My tak kochali – a pili truciznę!
My tak żyć chcieli – a żyli w zamroczy!
Inni, ach! będą oglądać ojczyznę! –

1852, Rzym

Jest to wiersz zarówno rozpaczliwy, jak i pełen nadziei. Podmiot liryczny opisuje tragizm sytuacji walczącego o Polskę pokolenia romantyków: dochodzi bowiem do wniosku, że ich starania nie są na marne, że Polska może być jeszcze wolna, wielka i wspaniała, lecz nie za ich życia, nie dla ich oczu, ponieważ ***Nim słońce wejdzie, rosa wyźre oczy!*** Dzisiaj wiemy, że odczucia podmiotu lirycznego były słuszne – ich bohaterska walka i oddanie dla ojczyzny sprawiły, że sprawa polska nigdy nie zginęła, to dzięki tym walecznym Polakom możemy dziś cieszyć się wolnością, która pozostała na zawsze poza ich zasięgiem. Uważam to za bardzo ważny punkt odniesienia dla współczesnego Polaka. Czyż naszym niepisanym obowiązkiem nie jest troska o to, byśmy mogli oglądać ojczyznę, taką, jaką jej obrońcy tak pragnęli ujrzeć?

Zygmunt Krasiński – poeta, dramaturg i prozaik. Jeden z największych poetów polskiego romantyzmu.

fot.: domena publiczna

4. *Kiedyż?* – Mieczysław Romanowski

Nam dzisiaj tak w duszach, jak kiedy się wiosna
Z zimowej wyrywa niemocy.
To smutek i żałość, to zorza radośna,
To rozpacz jak wicher północy.

Ach! kiedyż za ciebie w bój skoczym spragnieni
O! Polsko, ty matko miłości?
I kiedyż przy huku dział, trzasku płomieni
Podniesiem okrzyki wolności?

I kiedyż uczynim, swobodni oracze,
Lemiesze z pałaszy skrwawionych?
Ach! kiedyż na ziemi już nikt nie zapłacze,
Prócz rosy pól naszych zielonych.

1857

Widoczne w tym wierszu rosnące napięcie wśród zniecierpliwionych wolności Polaków, wyczekujących katartycznego boju o utęsknioną – z roku na rok coraz bardziej odległą i mniej wyraźną – niepodległość, skutkowało powstaniem styczniowym 1863 roku. Zryw ten porwał za sobą tłumy Polaków, gotowych oddać życie za Polskę – matkę miłości. W ten właśnie sposób oddał życie Mieczysław Romanowski, autor wiersza. Jak wskazuje ostatnia strofa – motywacją ginących za Polskę powstańców była wizja harmonijnego, godnego życia na niepodległej polskiej ziemi. Walczyli, by wreszcie móc uczynić lemiesze ze skrwawionych pałaszy. Walczyli o Polskę – walczyli o nas.

Mieczysław Romanowski – polski poeta epoki romantyzmu, żołnierz powstania styczniowego

fot.: wikipedia.org

5. *Rzadko na moich wargach* – Jan Kasprowicz

Rzadko na moich wargach -
Niech dziś to warga ma wyzna -
Jawi się krwią przepojony,
Najdroższy wyraz: Ojczyzna.

Widziałem, jak się na rynkach
Gromadzą kupczykowie,
Licytujący się wzajem,
Kto Ją najgłośniej wypowie.

Widziałem, jak między ludźmi
Ten się urządza najtaniej,
Jak poklask zdobywa i rentę,
Kto krzyczy, iż żyje dla Niej.

Widziałem, jak do Jej kolan -
Wstręt dotąd serce me czuje -
Z pokłonem się cisną i radą
Najpospolitsi szuje.

Widziałem rozliczne tłumy
Z pustą, leniwą duszą,
Jak dźwiękiem orkiestry świątecznej
Resztki sumienia głuszą.

Sztandary i proporczyki,
Przemowy i procesyje,
Oto jest treść Majestatu,
Który w niewielu żyje.

Więc się nie dziwcie - ktoś może
Choć milczkiem słuszność mi przyzna -
Ze na mych wargach tak rzadko
Jawi się wyraz: Ojczyzna.

Lecz brat mój najbliższy i siostra,
W tak czarnych żałobach ninie,
Ci widzą, że chowam tę świętość
W najgłębszej serca głębinie.

Ta siostra najbliższa i brat ten,
Wybrani spomiędzy rzeszy,
Ci znają drogi, którymi
Moja Wybrana spieszy.

Krwawnikiem zarosłe ich brzegi,
Łopianem i podbiałami:
Śpieszę z Nią razem, topole
Ślą swe westchnienia za nami.

Przystajem na cichych mogiłach,
Słuchamy, azali z ich wnętrza
Taki się głos nie odezwie,
Jakaś nadzieja najświętsza.

Zboża się złocą dojrzało,
A tam już widzimy żniwiarzy,
Ta dłoń swą na czoło mi kładzie
I razem o sprzętach marzy.

A potom, podniósłszy głowę
Do dalszej wstając podróży,
Woła: „Miej radość w duszy,
Bo tylko radość nie nuży.

Podporą ci będzie i brzaskiem
Ta ziemia tak bujna, tak żyzna,
Nią ci Ja jestem na zawsze
Twa ukochana Ojczyzna".

Jakiś złośliwy złoczyńca
Pszeniczne podpala stogi,
U bram się wije niebieskich
W rozpaczy człowiek ubogi.

Jakaś mordercza zaraza
Z głodem zawiera przymierze,
Na przepełnionych cmentarzach
Krzyże się wznoszą świeże.

Jakoweś głuche tętenty
Wskroś przeszywają powietrze,
Kłębią się gęste chmurzyska,
Czyjaż to ręka je zetrze?

Jakaś olbrzymia rzeka
Wezbrała krwią i rozlewa
W krąg purpurowe swe nurty,
Zabiera domy i drzewa.

Jakoweś idą pomruki -
Drży niepoznana puszcza,
Dęby się groźne ozwały,
Cóż to za moc je poduszcza?

A nad tą dolą - niedolą
Poranna nieci się zorza,
Na pieśń mą, Ojczyzny pełną
Spływa promienność jej Boża.

W mej pieśni, bogatej czy biednej -
Przyzna mi ktoś lub nie przyzna -
Żyje, tak rzadka na wargach,
Moja najdroższa Ojczyzna.

1916

Wiersz ten przedstawia patriotyzm, jako uczucie bardzo intymne, schowane w najgłębszej serca głębinie, wręcz sakralne. Tej skali przywiązanie nie można równać się z wypowiadanymi bezmyślnie lub obłudnie, fałszywymi deklaracjami miłości do ojczyzny. Słowa takie są puste, nie niosą za sobą żadnej realnej siły, czy nadziei.

By poznać drogi, którymi Moja Wybrana (tj. ojczyzna) spieszy, wg podmiotu lirycznego, należy troszczyć się o Polskę szczerze i bezinteresownie.

fot.: domena publiczna

Jan Kasprowicz (1860-1926)
polski poeta, dramaturg,
krytyk literacki i tłumacz

fot. NAC

6. *Piechota* – Bolesław Lubicz-Zahorski, Leon Łuskino

Nie noszą lampasów, lecz szary ich strój,
Nie noszą ni srebra ni złota,
Lecz w pierwszym szeregu podąża na bój
Piechota ta szara piechota.

Refren
Maszerują chłopcy, maszerują,
Karabiny błyszczą, szary strój,
A przed nimi drzewce salutują,
Bo za naszą Polskę idą w bój!

I idą, a w słońcu kołysze się stal,
dziewczęta zerkają zza płota,
A oczy ich dumnie utkwione są w dal,
Piechota ta szara piechota.

Ref. Maszerują chłopcy...

Nie grają im surmy, nie huczy im róg,
A śmierć im pod stopy się miota,
Lecz w pierwszym szeregu podąża na bój
Piechota, ta szara piechota.

Ref. Maszerują chłopcy...

Miarowo bagnetów kołysze się łań,
A w sercu ich szczera ochota,
Ze śpiewem do boju wyrusza jak w tań,
Piechota ta szara piechota.

Ref. Maszerują chłopcy...

1918

Ta piękna żołnierska pieśń, na szczęście tak dobrze wszystkim znana, oddaje cześć polskiemu mundurowi, którego gotowość do walki o ojczyznę, bohaterstwo i waleczność naszą – tak samo bolesną, jak i chwalebną – historia udowodniła już zbyt wiele razy. Prosty, surowy żołnierski rytm pieśni, opis zwartych, miarowo kołyszących się szeregów naszej piechoty i oczu, które dumnie utkwione są w dal, hołdują obrońcom ojczyzny, podkreślając przy tym wojskowy charakter respektu i podziwu, jakimi ich darzymy.

Ten właśnie charakter niezmiennie nas porusza i słysząc tę pieśń o walecznych, maszerujących dla wspólnej, umiłowanej sprawy żołnierzach, doskonale rozumiemy, dlaczego te drzewce przed nimi salutują…

7. *Herostrates* – Jan Lechoń

Czyli to będzie w Sofii, czy też w Waszyngtonie.
Od egipskich piramid do śniegów Tobolska
Na tysiączne się wiorsty rozsiadła nam Polska,
Papuga wszystkich ludów - w cierniowej koronie.

Kaleka, jak beznodzy żołnierze szpitalni,
Co będą ze łzą wieczną chodzili po świecie,
Taka wyszła nam Polska z urzędu w powiecie
I taka się powlokła do robót - w kopalni.

Dziewczyna, na matczyne niepomna przestrogi,
Nieprawny dóbr sukcesor, oranych przez dzieci,
Robaczek świętojański, co w nocy zaświeci,
Wspomnieniem dawnych bogactw żyjący ubogi.

A dzisiaj mi się w zimnym powiewie jesieni,
W szeleście rdzawych liści, lecących ż kasztanów,
Wydała kościotrupem spod wszystkich kurhanów,
Co czeka trwożny chwili, gdy dało odmieni.

O! zwalcież mi Łazienki królewskie w Warszawie,
Bezduszne, zimnym rylcem drapane marmury,
Pokruszcie na kawałki gipsowe figury
A Ceres kłosonośną utopcie mi w stawie.

Czy widzisz te kolumny na wyspie w teatrze,
Co widok mi zamknęły daleki na ścieżaj?
Ja tobie rozkazuję! W te słupy uderzaj
I bij w nie, aż rozkruszysz, aż ślad się ich zatrze.

Portret Jana Lechonia, Roman Kramsztyk, 1919

Jeżeli gdzieś na Starym pokaże się Mieście
I utkwi w was Kiliński swe oczy zielone,
Zabijcie go! - A trupa zawleczcie na stronę
I tylko wieść mi o tym radosną przynieście.

Ja nie chcę nic innego, niech jeno mi płacze
Jesiennych wiatrów gędźba w półnagich badylach;
A latem niech się słońce przegląda w motylach,
A wiosną - niechaj wiosnę, nie Polskę zobaczę.

Bo w nocy spać nie mogę i we dnie się trudzę
Myślami, co mi w serce wrastają zwątpieniem,
I chciałbym raz zobaczyć, gdy przeszłość wyżeniem,
Czy wszystko w pył rozkruszę, czy... Polskę obudzę.

1920

Sytuacja podmiotu lirycznego związana jest z przełomowym wydarzeniem w historii Polski – odzyskaniem niepodległości po 123 latach niewoli, ale i z pewnego rodzaju oszołomieniem i niepokojem Polaków, próbujących odnaleźć się w nowej powojennej rzeczywistości. To jedyny wybrany przeze mnie wiersz, opisujący czasy niekwestionowanej wolności naszej ojczyzny – nie jest on jednak radosny, jak można by się tego spodziewać. Jan Lechoń, poeta z grupy Skamandrytów, zauważa bowiem, iż Polacy muszą się zmienić, „stworzyć na nowo", by zapewnić Polsce przyszłość. Według niego romantyczna martyrologia nie ma dłużej zastosowania w państwie wolnym, które potrzebuje konkretów. Poeta pragnął Polski „obudzonej", „żywej" i dla takiej właśnie ojczyzny widział przyszłość.

My również, żyjąc w państwie niepodległym, wciąż możemy obserwować zjawisko pewnego rodzaju letargu wolnych Polaków i zastanowić się, czy przypadkiem Polska ponownie nie potrzebuje przebudzenia.

8. *Mazowsze* – Krzysztof Kamil Baczyński

1
Mazowsze. Piasek, Wisła i las.
Mazowsze moje. Płasko, daleko –
pod potokami szumiących gwiazd,
pod sosen rzeką.

Jeszcze tu wczoraj słyszałem trzask:
salwa jak poklask wielkiej dłoni.
Był las. Pochłonął znowu las
kaski wysokie, kości i konie.

2
Zda mi się, stoi tu jeszcze szereg,
mur granatowy. Strzały jak baty.
Czwartego pułku czapy i gwery
i jak obłoki – dymią armaty.

3
Znowu odetchniesz, grzywo zieleni,
piasek przesypie się w misach pól
i usta znowu przylgną do ziemi,
będą całować długi świst kul.

Wisło, pamiętasz? Lesie, w twych kartach
widzę ich, stoją – synowie powstań
w rozdartych bluzach – ziemio uparta –
– jak drzewa prości.

4
W sercach rozwianych, z hukiem dwururek
rok sześćdziesiąty trzeci.
Wiatr czas zawiewa. Miłość to? Życie?
Płatki ich oczu? Płatki zamieci?

5
Piasku, pamiętasz? Ziemio, pamiętasz?
Rzemień od broni ramię przecinał,
twarze, mundury jak popiół święty.
Wnuków pamiętasz? Światła godzinę?

6
I byłeś wolny, grobie pokoleń.
Las się zabliźnił i piach przywalił.
Pługi szły, drogi w wielkim mozole,
zapominały.

7
A potem kraju runęło niebo.
Tłumy obdarte z serca i z ciała,
i dymił ogniem każdy kęs chleba,
i śmierć się stała.

Piasku, pamiętasz? Krew czarna w supły
związana – ciekła w wielkie mogiły,
jak złe gałęzie wiły się trupy
dzieci – i batów skręcone żyły.

Piasku, to tobie szeptali leżąc,
wracając w ciebie krwi nicią wąską,
dzieci, kobiety, chłopi, żołnierze:
„Polsko, odezwij się, Polsko”.

Piasku, pamiętasz? Wisło, przepłyniesz
szorstkim swym suknem po płaszczu plemion.
Gdy w boju padnę – o, daj mi imię,
moja ty twarda, żołnierska ziemio.

26 VII 43 r.

Ten piękny wiersz Baczyńskiego stanowi opis nierozerwalnej więzi łączącej ginących za ideę ojczyzny Polaków z tak ukochaną przez nich polską ziemią, na której jej obrońcy rodzą się, po czym wracają do niej *krwi nicią wąską*. Polska ziemia, jako grób pokoleń, zdeterminowany przez naszą krwawą historię, jest też milczącym świadkiem dziejów i odwiecznym, zbiorowym punktem odniesienia jej dzieci. Ziemia ta i jej kolektywny i kojący charakter nadają sensu śmierci poniesionej w obronie ojczyzny. Młody K. K. Baczyński i jego pokolenie, tzw. pokolenie Kolumbów, przekonali się o tym w tragicznych okolicznościach II wojny światowej.

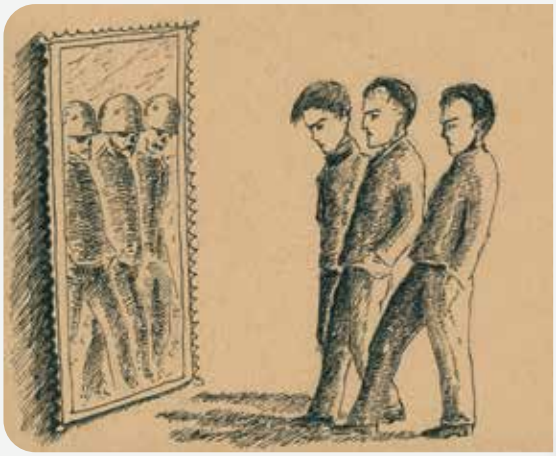

fot. MPW

Szkic zatytułowany „Pokolenie" atorstwa Krzysztofa Kamila Baczyńskiego, będący dosłownym lustrzanym odbiciem okupacyjnych przeżyć, ukazuje młodych mężczyzn, widzących w odbiciu żołnierzy o trupich czaszkach.

9. *Z głową na karabinie* – Krzysztof Kamil Baczyński

Nocą słyszę, jak coraz bliżej
drżąc i grając krąg się zaciska.
A mnie przecież zdrój rzeźbił chyży,
wyhuśtała mnie chmur kołyska.
A mnie przecież wody szerokie
na dźwigarach swych niosły płatki
bzu dzikiego; bujne obłoki
były dla mnie jak uśmiech matki.
Krąg powolny dzień czy noc krąży,
ostrzem świszcząc tnie już przy ustach,
a mnie przecież tak jak i innym
ziemia rosła tęga – nie pusta.
I mnie przecież jak dymu laska
wytryskała gołębia młodość;
teraz na dnie śmierci wyrastam
ja – syn dziki mego narodu.
Krąg jak nożem z wolna rozcina,
przetnie światło, zanim dzień minie,
a ja prześpię czas wielkiej rzeźby
z głową ciężką na karabinie.
Obskoczony przez zdarzeń zamęt,
kręgiem ostrym rozdarty na pół,
głowę rzucę pod wiatr jak granat,
piersi zgniecie czas czarną łapą;
bo to była życia nieśmiałość,
a odwaga – gdy śmiercią niosło.
Umrzeć przyjdzie, gdy się kochało
wielkie sprawy głupią miłością.

4 grudnia 1943

Z głową na karabinie opisuje tragizm pokolenia Kolumbów, które dorastając w dogodnych warunkach, w obiecujących i pełnych nadziei czasach młodej niepodległej Polski, miało przed sobą przyszłość, która miała ukształtować dalsze dzieje Rzeczypospolitej. Ten płodny czas dwudziestolecia międzywojennego, prezentujący niezliczone możliwości, został brutalnie przerwany atakiem najeźdźców – najpierw z zachodu, następnie ze wschodu. Tym samym młode, ambitne pokolenie twórców zmuszone zostało przespać czas wielkiej rzeźby z głową na karabinie, tj. pogodzić się z nową, okrutną i beznadziejną sytuacją, oddając się walce o sprawę, w miłości, do której zostali wychowani. Zamiast tworzyć i budować przyszłość Polski, musieli wyrzec się swojej, ginąc za jej przetrwanie. Baczyński na koniec wiersza dochodzi do ponurego, lecz widocznie zaakceptowanego przez niego wniosku, iż miłość do ojczyzny nie może być racjonalna i wyważona (wtedy może Polacy nie oddawali, by tak zdecydowanie za nią życia), gdyż jest uczuciem ludzkim, „głupim", dlatego też polski patriota, zakochany w idei zbyt poważnej, zbyt wielkiej, by w pełni ją pojąć, skazany jest na ten tragiczny los.

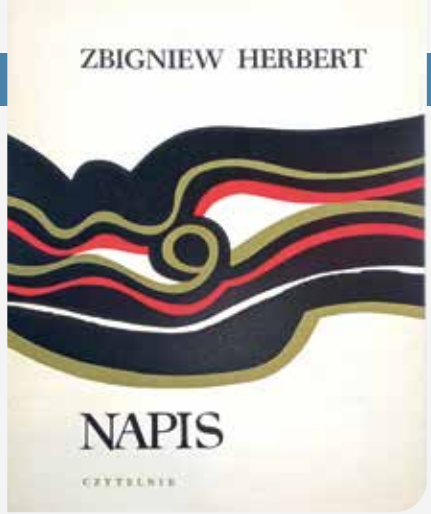

Wiersz Zbigniewa Herberta „Próba rozwiązania mitologii" pochodzi z tomu „Napis" z 1969 r.

10. *Próba rozwiązania mitologii* – Zbigniew Herbert

Bogowie zebrali się w baraku na przedmieściu. Zeus mówił
jak zwykle długo i nudnie. Wniosek końcowy: organizację
trzeba rozwiązać, dość bezsensownej konspiracji, należy wejść
w to racjonalne społeczeństwo i jakoś przeżyć. Atena chlipała
w kącie.
Uczciwie - trzeba to podkreślić - podzielono ostatnie
dochody. Posejdon był nastawiony optymistycznie. Głośno
ryczał, że da sobie radę. Najgorzej czuli się opiekunowie
uregulowanych strumieni i wyciętych lasów. Po cichu wszyscy
liczyli na sny, ale nikt o tym nie chciał mówić.
Żadnych wniosków nie było. Hermes wstrzymał się od
głosowania. Atena chlipała w kącie.
Wracali do miasta późnym wieczorem, z fałszywymi dokumentami
w kieszeni i garścią miedziaków. Kiedy przechodzili przez most,
Hermes skoczył do rzeki. Widzieli jak tonął, ale nikt go nie ratował.
Zdania były podzielone; czy był to zły, czy, przeciwnie, dobry
znak. W każdym razie był to punkt wyjścia do czegoś nowego,
niejasnego.

1956 r.

Ostatni wiersz opisujący ponowne upokorzenie Polaków wobec kolejnej odsłony zaborcy, tym razem o krwisto czerwonych barwach, następujących po heroicznej walce o utraconą ponownie niepodległość. Ten ponury wiersz, mimo opanowanych i wyważonych słów podmiotu lirycznego, jest pełen rozpaczy, przedstawia bowiem początkowy proces transformacji Polski w coś nowego, niejasnego, co odbiorca w sposób oczywisty rozumie jako zniewolenie jej przez komunizm i poddanie się mu. Polska walcząca, polska dumna i niezłomna umiera wraz z ostatnimi żołnierzami polskiego podziemia, pod sam koniec już jedynie chlipiąc w kącie podczas rozwiązywania organizacji. To bardzo ważny utwór dla nas, współczesnych Polaków, ponieważ nasz związek z heroicznymi, niezłomnymi Polakami, przerwany został przez nastanie (tych eufemistycznie w wierszu ujętych) czasów komuny i tylko świadomość tego i próba zabicia w sobie pozostałości śladów tej niewoli da nam możliwość zrozumienia swojej prawdziwej tożsamości narodowej. ■

Lena Zalewska – uczennica klasy maturalnej w jednym z ursynowskich liceów. Jej zainteresowania skupiają się wokół literatury, historii i języków obcych. Szczególnie ważnymi dla niej twórcami są Krzysztof Kamil Baczyński i Halina Poświatowska. Jest to jej pierwsza publikacja, a poruszany w niej temat jest jej bardzo bliski. Jej dziadek Zenon Zalewski ps. „Sławek", żołnierz AK, walczył w Powstaniu Warszawskim – Grupa „Północ", zgrupowanie „Róg", batalion „Bończa", 101. kompania.

Poezja patriotyczna od zawsze wynikała z potrzeby wyrażenia poczucia przynależności człowieka do zbiorowości, w której żył, do tego, co własne, bliskie i wspólne. Duch poezji patriotycznej pozwalał przez wieki wskrzeszać miłość do ojczyzny, szacunek dla tradycji i pracy przeszłych pokoleń. Pozwalał również odnajdywać sens w trudzie i poświęceniu, często tym najwyższym i ostatecznym – poświęceniu własnego życia w imię wierności wartościom, spośród których ojczyzna jest jedną z najważniejszych.

Lena Zalewska

Proces budowania się narodowości, który poezja patriotyczna poniekąd dokumentuje to proces kreowania wspólnej przestrzeni duchowej narodu. Wspólne tradycje, historia, język i tożsamość ewoluują tym samym w poczucie patriotyzmu. W wielu krajach europejskich, w tym również w Polsce niekwestionowanym fundamentem kształtowania się duchowości i tożsamości narodowej jest chrześcijaństwo, ze względu na wspomniane wcześniej poczucie zbiorowości w wyznawaniu tej religii. Motywy chrześcijańskie pojawiają się w polskiej poezji patriotycznej w każdej epoce, są jedynie, w oczywisty sposób, modyfikowane przez zmieniające się realia historyczne.

Patriotyzm w poezji przejawiał się w trosce i odpowiedzialności za losy zbiorowości. Rozwój demokracji szlacheckiej w Polsce w dobie Renesansu i coraz większe przywileje tej warstwy społecznej zrodziły potrzebę zwrócenia uwagi również na obowiązki wobec ojczyzny wynikające z takiego ustroju. Stąd zatroskany ton poezji Jana

Kochanowskiego, który w *Odprawie posłów greckich* przestrzega przez analogię do historii Grecji o zgubnych skutkach warcholstwa rządzących, nieuczciwości posłów, zapatrzenia się we własne interesy przedkładane nad bezpieczeństwo Rzeczypospolitej, braku odpowiedzialności, która powinna wynikać z przywilejów. Te słabości toczące Rzecząpospolitą, mogą doprowadzić do klęski równej porażce Trojan – ostrzega Kochanowski – Rzeczpospolita może runąć, tak jak runęły mury Ilionu.

Burzliwa, ale i często chwalebna historia Polski – doświadczenie rozbiorów, wojen, okupacji, wynaradawiania i związanych z nimi represji, jest również w oczywisty sposób kluczowym czynnikiem kreującym i zarazem podtrzymującym przy życiu tożsamość, duchowość, mitologię polską, pamięć o Polsce i przywiązanie do niej. Pokolenie Kolumbów, ludzi, których dorosłe życie dopiero się zaczynało, w których głowach roiło się od marzeń, planów, jest doskonałym przykładem na to, jak duch wspólnoty, tożsamość podparta wychowaniem w polskiej kulturze i miłością do ojczyzny nadały jasny kierunek działań w momencie wspólnego niebezpieczeństwa. Wybór był jeden, okrutnie dla nich oczywisty: ojczyzny trzeba bronić. Tak postąpiło wiele tysięcy młodych Polaków, gotowych stawić czoła okupantom, wstępując w szeregi Armii Krajowej, a wśród nich jeden z najwybitniejszych polskich poetów – Krzysztof Kamil Baczyński, który oddał życie i związane z nim marzenia i plany w obronie ojczyzny. Została po nim jego poezja, słowa, które mimo tragicznej, boleśnie przedwczesnej śmierci poety na zawsze zapisały się w naszej polskiej tożsamości. Krzysztof Kamil Baczyński należał do tragicznego pokolenia „Kolumbów", pierwszego pokolenia, które urodziło się w wolnej, odradzającej się po 123 latach niewoli Polsce. Pokolenie tragiczne, bo na progu młodości przyszło mu stanąć do walki o ojczyznę. Wzrastali, z entuzjazmem patrząc w przyszłość, ale pamiętając trud i wysiłek, jaki włożyły poprzednie pokolenia, aby oni mogli cieszyć się wolnością. Polska mimo trzech zaborów i wewnętrznych podziałów przetrwała w sercach Polaków.

Motyw troski o Polskę, tęsknoty za nią, cierpienia, ale też dumy i zachwytu związanego z przywiązaniem do jej idei są obecne w poezji polskiej na przestrzeni wieków. Twórczość polskich patriotów koresponduje z wyzwaniami swoich czasów, stawia im czoła i wychodzi naprzeciwko nim. Nasza poezja patriotyczna to język trafiający do serc Polaków, różny się w zależności od potrzeb czasów, jednak zawsze poruszający i potrzebny. Od pełnych przestróg i alarmujących słów Jana Kochanowskiego (*Pieśń o spustoszeniu Podola*) i Wacława Potockiego (*Transakcja wojny chocimskiej*), po budujące i motywujące do walki o ojczyznę apele polskich romantyków, twórczość polskich patriotów dawała pokoleniom Polaków właśnie to, czego w danym momencie swojej historii potrzebowały.

Znajomość i kształtowanie przywiązania młodych Polaków do polskiej poezji patriotycznej ma niesamowitą wartość dla przyszłości naszej ojczyzny. Dzięki bliskości z nią każdy młody Polak może samodzielnie prześledzić proces budowania i kształtowania się narodu polskiego, poezja ta stanowi bowiem swoisty „podręcznik polskości", który być może jest niezbędny, byśmy mogli dzisiaj zrozumieć, skąd się wywodzimy, kim jesteśmy oraz czym jest idea Polski, jak mocno można ją kochać i jak tragiczne byłoby jej zaprzepaszczenie, czyli jak ważne jest ciągłe utrzymywanie jej przy życiu – kontynuowanie myśli i uczuć polskich. Rozumiejąc lepiej swoją tożsamość narodową, możemy lepiej się jej przysłużyć we współczesnych nam czasach, na miarę naszych możliwości i tym samym przekazać następnym pokoleniom silną i stabilną Polskę, czyli wspólne dzieło nasze i naszych przodków. ■

Wiersze w powstańczym notatniku

Jerzy Pietras

Pamiętnik o wymiarach 105 x 153 mm. Na okładce wazonik z kwiatkami. W rogu okładki wydrapany napis KOBUZ. Wyklejka błękitna ze złotym nadrukiem. To powstańczy notatnik kpr. pchor. Stanisława Pietrasa „Kobuza", dowódcy 1116 plutonu w 3. kompanii batalionu „Chrobry".

Zapiski w pamiętniku prowadzone są pionowo i rozpoczynają się na drugiej stronie wyklejki. W sumie 83 strony notatek prowadzonych różnego rodzaju ołówkami. Na niektórych stronach są uzupełnienia dokonane w innych dniach. Zapiski zaczynają się od spisu żołnierzy plutonu po przejściu z Woli na Stare Miasto. Z plutonu 1116, który na godzinę „W" liczył 1+30, na Starówkę przeszło dwudziestu i trzy sanitariuszki. To było 7 sierpnia, ale pierwsza notatka zrobiona jest 21 lub 22 sierpnia:

[…] Stan po przejściu z Woli na Starówkę 1. Rogal – chory, 2. Czarnota – ranny 21 VIII, 3. Edwin – ranny – P.M 21 VIII, 4. Stasiek – ranny 20 VIII, 5. Eskadra – chory – k.b., 6. Szpulka – ranny 21 VIII – parabellum 7. Maniek – zaginął 21 VIII, 8. Bajkop – przeniesiony do propagandy, 9. Szarota – ranny 12 VIII
1. Kobuz – k.b., 2. Willy – p.m., 3. Bez – pistolet, 4. Cygan – k.b. – nie żyje, 5. Krok – k.b., 6. Pietrek – k.b., 7. Tom – k.b., 8. Kawka – k.b., 9. Sokół – k.b.,10. Jabłoński – k.b., 11. Ochotnik – k.b. […]

Kpr. pchor. Stanisław Pietras ps. „Kobuz"

Zapiski są bardzo lakoniczne: dzienne spisy stanu osobowego, obsada stanowisk, numery karabinów przypisane do żołnierzy. Pluton 1116 tworzący teraz Grupę Szturmową „Lis II" jest ciągle w linii i dowódca na więcej nie ma czasu. Obszerną relację przedstawi po latach jeden z jego podkomendnych kpr. „Krok" w swojej książce „Mrówka na szachownicy". Teraz „Kobuz" zapisuje tylko to, co konieczne.

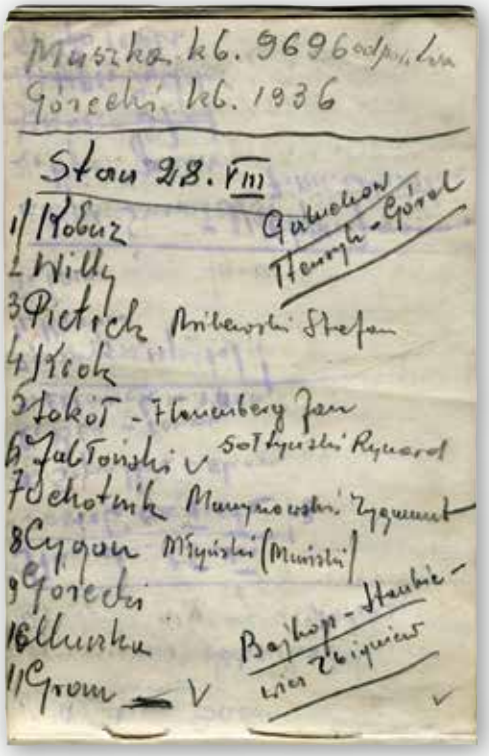
Muszka kb. 9696 odpadła
Górecki kb. 1936
Stan 28. VIII
1/Kobuz
2 Willy
3 Pietrek Milewski Stefan
4/Krok
5 Sokół - Flaszenberg Jan
6 Jabłoński Sołtyński Ryszard
7 Ochotnik Murzynowski Zygmunt
8 Cygan Młyński (Muński)
9 Gorecki
10 Muszka
11 Grom
Gałuchow Henryk - Góral
Bajkop - Hauke - Lisowski
12 Maniek
13/Hutnicki
14 Del
15. Konrad
16. Rombczak
17. Leonard
29. VIII zostałem ranny i zdałem drużynę - odchodząc do szpitala
31. VIII zbombardowano pasaż Simonsa i zginęła w nim prawie cała drużyna ze stanu z dn.

[…] Stan 28. VIII
1. Kobuz, 2. Willy, 3. Pietrek – Milewski Stefan, 4. Krok, Góral – Paluchow Henryk, 5. Sokół – Flaszenberg Jan, 6. Jabłoński – Sołtyński Ryszard, 7. Ochotnik – Murzynowski Zygmunt, 8. Cygan – Młyński (Muński), 9. Gorecki, 10. Muszka, 11. Grom, 12. Maniek √,
13. Hutnicki, 14. Del – przydzieleni gospodarczo funkcyjnie przy kuchni
15. Konrad √, 16. Rombczak √, 17. Leonard √ […]

Dotąd w notatniku były tylko pseudonimy. Prawdziwe nazwiska i imiona dopisane są już w Śródmieściu – to polegli 31 sierpnia w zbombardowanym Pasażu Simonsa – nie ma już niebezpieczeństwa dekonspiracji. Poległym dekonspiracja nie zaszkodzi. Może później uda się odnaleźć i zawiadomić rodziny.

[…] 29. VIII zostałem ranny i zdałem drużynę – odchodząc do szpitala.
31. VIII zbombardowano pasaż Simonsa i zginęła w nim prawie cała drużyna ze stanu z dn. 28. VIII z wyjątkiem Kobuza, Kroka, Jabłońskiego – ciężko ranny w nogę – odgrzebany z gruzów.
Dn. 1.9 ewakuacja wojska ze Starówki wraz z lekko rannymi 6-ta – 11-ta […]

W przypadku „Kobuza" ewakuacja nie była oczywista – rannych, którzy nie mogli samodzielnie chodzić, żandarmi nie wpuszczali do kanału. Wszedł do włazu po ostrym, zdecydowanym rozkazie mjr. „Sosny" – pierwszego dowódcy batalionu „Chrobry", obecnie dowódcy zgrupowania. Przez kanał przeprowadza, a chwilami przeciąga „Kobuza", sanitariuszka, która przedtem wyciągnęła go ze szpitala na Długiej. Na tym kończą się notatki ze Starówki…

„Kobuz” – żołnierz konspiracji od jesieni 1939 r., organizator i dowódca konspiracyjnej grupy specjalnej (wszyscy z tej grupy polegli w Pasażu Simonsa), dowódca 1116 plutonu w 3. kompanii batalionu „Chrobry (I)” (pluton już nie istnieje), który właśnie wydostał się ze staromiejskiego piekła, ledwo wylizawszy się nieco z ran, w Śródmieściu, kolejne 13 stron notatnika zapisuje wierszami. Pierwszy z nich to „Stare Miasto”:

[…] Szli, szli, szli,
Zgarbieni, zabłoceni, we krwi
Przez wieczór bez końca,
wśród nocy bez końca
Sunęła, sunęła gromada milcząca,
[…]
Wiatr niósł im nad głową,
wiatr huczał w płomieniach,
że było, że padło,
Że dzisiaj już nie ma!
Na gruzach Starówki brzask przetnie
jak nóż
Trzydzieści dwie doby i krzyknie, że Już!
Że padło! że odwrót!
[…]
pisał „Wik” dn. 9.9.44 Wilcza 29A

„Kobuz” jeszcze nie wyleczył ran – odłamków granatnika nie da się wydobyć w powstańczych szpitalach, pozostaną wrośnięte w ciało na zawsze. Nie mógł pochować swoich poległych żołnierzy… Dopisuje nazwiska do zanotowanych wcześniej pseudonimów i wpisuje wiersze – dla siebie (?), dla poległych (?). W dwa lata po wojnie będzie uczestniczył w ekshumacjach. Niektórych uda się wydobyć z ruin Pasażu Simonsa. Większość niestety pochowana anonimowo, bo tylko nieliczne zwłoki – 23 z 99 ciał – będzie można zidentyfikować. Ale teraz jeszcze trwa Powstanie więc po kilku dniach wraca na linię i walczy do końca – do dnia kapitulacji.

Kpr. pchor. Stanisław Pietras ps. „Kobuz”

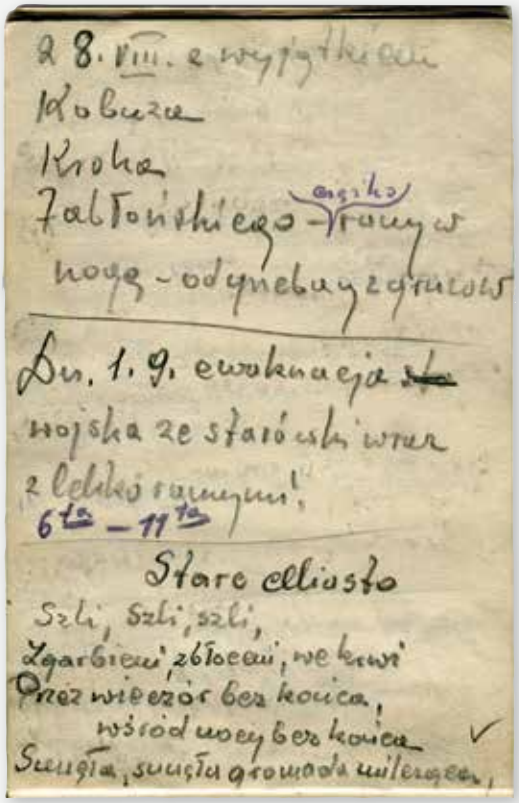
Stare Miasto
Szli, szli, szli,
Zgarbieni, zbłoceni, we krwi
Przez wieczór bez końca,
wśród nocy bez końca
Sunęła, sunęła gromada milcząca,

fot. MPW

„Wik" z 19 str. notatnika to pchor. Mieczysław Ubysz, spiker radiostacji „Błyskawica". Na następnych stronach jest jego wiersz pt. „Ostatni komunikat".

Ostatni komunikat

Nadajemy komunikat z Warszawy.
Nadzwyczajny komunikat z Warszawy.
Stacja Armii Krajowej melduje:
Bój skończony i… nic, oprócz Sławy…
Wieść niesiemy do wszystkich narodów,
Konferencyj, przyjaciół i braci:
Lud Stolicy za wolność zapłacił
Swoim życiem.
Rozgłoście! Ponieście! Wolni. Wolni!
Już pełza po mieście
Trupi odór od szańców do szańców,
Milion legło wśród gruzów Powstańców.
Wolni. Wolni od kajdan i… życia.
Sztandar krwawy łopoce na wietrze,
Sztandar strzela zwycięsko purpurą!
Wolni! Wolni!!!
Milczenie złowieszcze.
Gruz nasiąkły krwią milczy ponuro…
Milion legło!
Stacja Armii Krajowej w Warszawie
Raz ostatni pozdrawia żołniersko
Wszystkich Braci walczących na świecie
O Zwycięstwo! O… wasze zwycięstwo!
Wolnej Francji, Rumunii, Bałkanom,
Naszym Braciom w zdobytym Berlinie
Ślemy Salut.
W płomieniach nasz Salut!!!
I nasz Salut jak Wolność tragiczny
Nad milczeniem urasta ulicy,
Jak śmierć blady!
Zwycięstwo! Zwycięstwo!
Nad Stolicą Wolności huragan
Zielonymi rękami dziś targa,
Lasem rosną milczącym i krwawym
W tym Salucie Honoru i Sławy.
W świat ponieście! ponieście!
Milion legło!
I nad tym Milionem
Chorałami jak dotąd zapłaczcie,
I zarzućcie na martwe nam głowy,
Z srebrnych ptaków,
Przybyłych… dzień później
Kiru wstęgę i płaszcz laurowy.
Meldujemy. Wiadomość ostatnia.
Armia bratnia jest o krok, jest blisko,
Na przedpolach Warszawy i zgliszczach,
Nim ostatni o wolność padł wystrzał –
Hełm widziano –
…Rosyjski hełm błyskał…
Audycję kończymy. Zwycięstwo.
Sztandar w wichrze nade mną łopoce!
Wielkość rośnie ogromna jak wieża!
…Były zrzuty. Dwa zrzuty tej nocy,
Lecz nie stało żądnego żołnierza…
Stacja Armii Krajowej melduje,
Że nadała swój program ostatni:
Błyskawica. Warszawa. Zwycięstwo.
Surmy. Bratnie Fanfary!!!
Przekleństwo.

Mieczysław Ubysz
15 sierpnia 1944 roku

Data widniejąca pod wierszem może wzbudzać zdumienie. „Wik" napisał utwór 15 sierpnia 1944 r., na początku trzeciego tygodnia walk o Warszawę. Zawarł w nim jednak przypuszczenie, a może i pewność, iż powstańcy zginą, choć alianci odniosą kiedyś końcowe zwycięstwo i zdobędą Berlin. Jego wizja została zaprezentowana światu za pośrednictwem radiostacji powstańczej „Błyskawica". ***Red.***

fot.: Joachim Joachimczyk „Joachim"/MPW

Zajęty przez Niemców gmach BGK w Alejach Jerozolimskich, róg Brackiej, widziany z ukrycia ze stanowiska obserwacyjno-strzeleckiego w ruinach domu przy Al. Jerozolimskich 12. Powstanie Warszawskie, 25.08.1944 r.

[…] 10.9. stacjonujemy z Rogalem w plut. ozdrowieńców Mokotowska 48 – do 16
12.9. Pogrzeb maj. Sosny
16-go wracamy z Czarnotą do oddziału na Chmielną 26 […] I-sza sekcja II-ga drużyna, d-ca kpr. Sęp, szer. Mocarny – Obsługa RKM, szer. Dąb, szer. Kal – kb., szer. Grom – grenadier od 18-go stanowiska przy BGK (róg Brackiej i Widok)
26 – sytuacja bez zmiany. Stoimy nadal na stanowiskach przy B.G.K. Od godz. 20-tej jestem z patrolem zrzutowym na rogu ul. Siennej i Wielkiej. Służba do godz. 4-tej rano
28.9.44. Wczoraj wrócił do oddziału Kawka – ze szpitala Śniadeckich 17.
1.10.44. Wczoraj widziałem się z Maciejem i Batowskim. Sytuacja mętna. Ludność cywilna i ranni wychodzą z miasta. My stoimy na stanowiskach przy B.G.K. Podobno Żoliborz już skapitulował. Z dzisiejszej r.P. i pogłosek wygląda, że u nas nastąpi to samo.
6.10.44 nastąpiła kapitulacja. 5-go o godz. 6.30 opuściliśmy m.p. przy B.G.K. i złożyliśmy broń na placu Kercelego. Potem odmarsz do niewoli. Noc z 5-go na 6-go spędziliśmy w Ożarowie. Dziś t.j. 6-go jedziemy w kierunku Sochaczewa, 54-ch w towarowym wagonie. Z plutonu jadę ja, Czarnota, Rogal i Kawka. 11.10.44 o 12-tej przyjechaliśmy do obozu w Niemczech do Warunki jak dotąd znośne. Dziś środa. […]

fot. arch. Autora

8 sierpnia 1944 r. kapelan batalionu ks. mjr Henryk Cybulski „Czesław" udziela absolucji in articulo mortis żołnierzom plutonu 1116 przed planowanym przebiciem na Żoliborz. Stoją na drugim planie od lewej: Jan Kurdwanowski „Krok" (wystaje tylko część głowy), kpr. pchor. Stanisław Pietras „Kobuz", strz. Edward Laudański „Edwin", strz. Władysław Wiśniewski „Kawka", za nim zasłonięty strz. Antoni Młyński „Cygan", strz. Stefan Milewski „Pietrek", kpr. Ryszard Prokopiak „Willy", strz. Anna Rusinowicz „Wera". Na pierwszym planie od lewej tyłem NN i kapelan.

Stare Miasto

Szli, szli, szli
Zgarbieni, zbłoceni, we krwi
Przez wieczór bez końca,
wśród nocy bez końca
Sunęła, sunęła gromada milcząca,
O mury, o asfalt trącały kikuty,
Gubiły rytm buty,
Gubiły rytm buty,
Szli, szli, szli...
A w twarze sczerniałe z zajadłym chichotem
Noc pluła żelazem, gruzami i błotem,
I szli tak od gruzów do gruzów kamienic
Cieniami olbrzymów w wichurze płomieni.
Nie rzędem, kolumną –
Gromadą bezładną
Szli, którzy zostali, szli, którzy tu padną
Z junactwem bolesnym jak hardym wezwaniem
Od śmierci do śmierci – lecz ramię o ramię.
Szli w naszym milczeniu, jak w Święcie Żałoby,
Noc biała otwarła, uwolnić się grobem.
Szli z szańca co ostał się tylko w legendzie,
Co będzie to będzie, co będzie to będzie...
But grzęźnie w asfalcie zoranym pociskiem
I jedno nam niebo, w płomieniach, jest bliskie,
I jedne nam chmury – pożarne, pożarne,
I jedna nam wolność wśród ciszy cmentarnej.
Wiatr niósł im nad głową, wiatr huczał
w płomieniach,
że było, że padło,
Że dzisiaj już nie ma!
Na gruzach Starówki brzask przetnie jak nóż
Trzydzieści dwie doby i krzyknie, że Już!
Że padło! że odwrót!
Że idą i idą
Zgarbieni, zbłoceni, z oczami zgasłemi
Schyleni do ziemi, do ziemi, do ziemi...
Gdy rozkaz – to trzeba,
Choć serce skowyczy,
W rozkazie się serce żołnierza nie liczy.
A tam nie zostało nic oprócz rumowisk...
Odeszli z stanowisk.
Odchodzą z stanowisk!
Strop zgięty w płomieniach i w grozie
i w krzykach.
But w krwawym pochodzie utyka, utyka...

Za mil tysiącem huczne brawa,
Saluty,
Sława!
Sława!!
Sława!!!
Dłonie złożone do oklasków:
Znów serce świata tonie w blasku!
Z Dymem Pożarów – dom ostatni,
I dech ostatni, jęk ostatni...
Żołnierzu!
Zęby wilcze zatnij
I przez ulice spłomienione Maszeruj!
Londyn, Paryż, New York,
Surmy w Brukseli, w Amsterdamie
Grają ci dzisiaj na koncercie Pod Twą Obronę.
Na asfalcie
Kikut utyka w żywej ranie...
Grają ci bracie na konanie
– więc Ramię w Ramię

pisał „Wik"
dn. 9.9.44 r. Wilcza 29A
pchor. Mieczysław Ubysz
spiker radiostacji „Błyskawica"

fot. www.pdp1944.org/

Oddziały powstańcze w drodze do Ożarowa

Na dalszych stronach notatki z obozu. Dużo obszerniejsze, bo był czas na pisanie. Niektóre z nich bardzo gorzkie:

[…] jeśli chodzi o mnie to konspiracja – powstanie – obozowa niewola – wyleczyły mnie – mam wrażenie – radykalnie z ideałów. Weźmy nawet tak głupią sprawę jak kwestię awansów i odznaczeń. Ja ich nie dostałem, chociaż mi nie zależało na odznaczeniach, bo przecież inny był cel naszej walki – to przykro. Przykro, że tu, jak wszędzie – handlowano. Że były szwindle – świństwa. Że dostali ci, co się dekowali – a inni, co krwawili w linii, padli, względnie zostali ranni – pominięci. Ideowcy są potrzebni, gdy jest ciężko, źle – potem lepsi są kombinatorzy. Smutne to. […] Dziś Dzień Zaduszny – o nas taki sam, jak każdy inny – jedynie dziś na apelu odczytają nazwiska wzgl. pseudonimy kolegów poległych w boju. Odczytają również nazwiska chłopców z mojego plutonu – dużo ich będzie… 50% ze stanu, który był po przejściu z Woli na Starówkę. Dzielni byli chłopcy i tacy pełni życia – pełni wiary w swoją przyszłość i w przeszłość sprawy, o którą walczyli, […] to byli najdzielniejsi chłopcy. Z GS „Lis". „Willy" – Pewnego razu trzymamy barykadę na Nalewkach – dostajemy siny ogień, jak sądziliśmy granatów ręcznych. Nie wiemy skąd. Przypuszczamy jedynie, że to spoza narożnego muru spalonego budynku – po drugiej stronie ulicy. Willy mówi – wyskoczę przed barykadę i przepłoszę ich granatem. Zabraniam – gdyż barykada i pole przed nią jest pod krzyżowym ogniem C.K.M. Ledwo jednak odwróciłem się w inna stronę – Willy wyskoczył. Zdrętwiałem… Tymczasem on już na drugiej stronie ulicy pod murem spalonego budynku – odbezpieczył jeden granat i łup nim przez mur, potem drugi. Seria z peemu w otwór drzwi i skok z powrotem do barykady – już jest z nami. Taki był, walka rozpalała go i ponosiła. Inni nie byli gorsi… Zginęli… Szkoda… […] – najdzielniejsi byli nie tylko w walce, ale i w życiu. I tu w obozie byliby najdzielniejsi i koleżeńscy. Żal…

Ale widocznie i w obozie była potrzebna odrobina poezji, bo „Kobuz" wpisuje do notatnika teksty: „Kriegsgefangenenpost", „Walcząca Warszawa", „Szumi las", „Marsz Mokotowa"…

Nie wiem czy te wiersze to „poezja patriotyczna"?... Wywołują wzruszenie, kiedy odczytuję je w samotności i znam dobrze kontekst umieszczenia ich w tym notatniku. Jednak, kiedy podobne lub jeszcze bardziej patetyczne rymy słyszę wygłaszane na uroczystościach „ku czci", czuję najczęściej zażenowanie. A kiedy uroczystość służy aktualnym celom politycznym – po prostu irytację – czekam wówczas kiedy deklamator wreszcie skończy…

Autor jest synem
kpr. pchor. Stanisława Pietrasa „Kobuza"

Warszawa, 27 września 2023 r.
Cytowane fragmenty notatnika „Kobuza" nie były dotąd publikowane.

Poezja w monografii Obwodu Łańcut AK

Poezja to najczęściej efekt niezwykłej chwili ekspresji artystycznej, odzwierciedlenie emocji lub wyjątkowego przeżycia, eksponowanego na zewnątrz przez autora – osobę o wyjątkowej wrażliwości, w postaci tekstu literackiego. Działanie to oscyluje często na granicy metafizyki, a wynika z potrzeby wyrażenia osobistego stosunku do świata lub do nas samych, nastroju, uczuć – jednym słowem wszystkiego tego, co zwykłymi słowami wyrazić nie sposób.
W szczególności wszelkie wydarzenia nadzwyczajne, epokowe, często tragiczne powodują takież wyjątkowe uniesienia. Na pewno jednym z nich jest wojna i wszelkie ekstremalne emocje, jakie wywołuje. Tak właśnie stało się w przypadku wyjątkowych dwóch wierszy, zamieszczonych przez dr. Andrzeja Borcza w monografii Obwodu Łańcut AK.

Są to unikalne, bardzo ekspresyjne i nieznane szerzej utwory. Oba dotyczą tragicznych wydarzeń, związanych ze śmiercią bliskich osób – wskutek akcji bojowej lub męczeńskiej – w katowni niemieckich oprawców. Oba niosą w sobie ogromny ładunek tragizmu, ale też rozpierającego serce patriotyzmu, w imię którego dokonywać można czynów nadzwyczajnych i wzniosłych, nie oglądając się na życie własne i w gotowości, by je poświęcić, w intencji walki ze złem, wolności, pokoju, niepodległości Ojczyzny. Właśnie te idee wyższe muszą stać się ukojeniem dla bliskich, opłakujących stratę i po pokonaniu cierpienia, stać się ołtarzem dumy, pamięci i pojednania z losem.

Pierwszy wiersz pochodzi z 1944 roku i napisała go matka jednego z poległych, młodych żołnierzy AK; nawiązuje w nim do śmierci swego syna **kpr. Stanisława Szusta ps. „Cyma",** a dedykuje Państwu Pawłowskim – rodzicom **kpr. Bogusława Pawłowskiego ps. „Orkan"**, drugiego poległego w tym samym starciu młodego żołnierza AK. Obydwaj żołnierze Obwodu Łańcut AK pochodzili z rodzin należących do ówczesnej łańcuckiej elity, przez co nasuwa się analogia do słynnych postaci z „Szarych Szeregów" z Warszawy.

W okresie 20 maja – 30 czerwca 1944 r. na Zasaniu Leżajskim prowadzona była akcja pod kryptonimem „U", będąca działaniem ochronnym dla ludności polskiej zagrożonej przez nacjonalistów ukraińskich z OUN-UPA. Stanowiła ona część większej akcji prewencyjno-odwetowej pod krypt. „Wet", prowadzonej z rozkazu komendanta Podokręgu AK Rzeszów płk. Kazimierza Putka ps. „Zworny", przygotowującej siły AK do działań dywersyjnych na zapleczu zbliżającego się frontu wschodniego i realizacji planu „Burza".

Obaj – „Cyma" i „Orkan" – od 26 czerwca 1944 r. uczestniczyli w akcjach oddziału partyzankiego „Włodzimierz" stacjonującego na terenie lasów ordynacji łańcuckiej w rewirze leśnym „Górki"; należeli do pocztu ochraniającego dowódcę całego zgrupowania – kpt. Ernesta Wodeckiego ps. „Szpak". Nocą 28 czerwca podczas odwrotu zgrupowanie dostało się pod silny niemiecki ogień karabinowy i moździeżowy, co doprowadziło do straty większości taboru konnego. Wycofujące się oddziały zostały ostrzelane przez oddziały lokalnej samoobrony ukraińskiej. 29 czerwca w przysiółku Kahlówka, gdzie przewieziono rannych wraz z ich kilkuosobową ochroną, w godzinach

foto. arch. Andrzeja Borcza

kpr. Stanisław Szust ps. „Cyma" i kpr. Bogusław Pawłowski ps. „Orkan". Obaj spoczywają we wspólnej kwaterze żołnierzy Obwodu Łańcut AK na Cementarzu Komunalnym w Łańcucie.

Bogumiła i Zenon Szustowie (rodzice „Cymy"), Walter Davies (angielski lotnik, który ukrywał się w 1944 r. u p. Szustów), Stanisław Mazur – lata 60-te XX wieku

popołudniowych zostali oni przypadkowo zaskoczeni na kwaterze przez zwiadowczy oddział Kałmuków na służbie niemieckiej. W wyniku gwałtownego starcia zginęło kilku akowców, m.in. „Cyma" i „Orkan". Zginęło również kilku Kałmuków, spłonęła Kahlówka oraz kilka zabudowań w pobliskiej Kuryłówce i Tarnawcu.

Wiersz Bogumiły Szust, matki Stanisława Szusta „Cymy", poświęcony synowi Stachowi:

Ach, gdybyś żył, mój syneczku!
Tak byłeś jeszcze młody,
Pogodny, piękny i rosły,
Jak topola u wody.

Cały żar swego serca
I zapał zeń poczęty
i pełne poświęceń znoje
Sprawie oddałeś świętej

Ileż to dni pełnych lęku
i ile bezsennych nocy
Czekałam na Ciebie w trwodze,
Co w sercu śmiertelnie dygoce...

Całą mocą swej duszy
Do walkiś się sposobił
i walczyłeś tak krótko...
O, dlaczegoś to zrobił?

Honor mówisz, syneczku
Honor trwać Ci tam kazał
Przy rannym komendancie…
Tak, honoruś nie zmazał...

Lecz jak Ty tam cierpiałeś,
Jaki ból rwał Ci duszę,
Żeś jeszcze żyć nie począł,
A już umierać musisz...

Jakże Ty mogłeś patrzeć
W tę otchłań śmierci straszną,
Co się ku Tobie niosła,
Nimś na wieki zasnął?

Bo tak mówiłeś wychodząc:
Mamo, rozpogódź czoło,
I ja przecie żyć pragnę,
Lecz mus, mus święty mnie woła.

I ja nie pragnę, mamo,
Gnić w przedwczesnej mogile,
Więc uśmiechnij się do mnie,
Rozchmurz czoło na chwilę.

Lecz jeszcze Twój pocałunek,
Nie zastygł na jej ustach,
A już się nam rozwarła
Taka bezbrzeżna pustka.

Ach, gdybyś żył?
Poszedłeś Ku chwale nieśmiertelnej...
Więc czemuż ja tak cierpię,
Czemu tak cierpię piekielnie...

Państwu Rom. Pawłowskim
ze wspomnieniem naszych najdroższych dzieci
Szustowa
Łańcut, 1 VII 1944 r.

fot.: miastojaroslaw.pl

W 2021 r. nagrobek por. Franciszka Makara ps. „Norblin" na Starym Cmentarzu w Jarosławiu został odnowiony i wpisany przez IPN do ewidencji grobów weteranów walk o wolność i niepodległość Polski.

Bohaterem drugiego wiersza jest **por. Franciszek Norblin ps. „Makar"**, żołnierz Obwodu Przeworsk AK. Już wcześniej, w styczniu 1941 r. trafił do obozu KL Auschwitz (numer więźniarski: 9142), skąd po jakimś czasie został zwolniony. W Muzeum ***auschwitz.org*** zachowała się jego fotografia obozowa i informacja o więźniu.

W czerwcu 1944 r. „Makar" uczestniczył w działaniach w rejonie Kuryłówki i Brzyskiej Woli na Zasaniu Leżajskim. Wysłany z zadaniem, został dość przypadkowo aresztowany przez żandarmów we wsi Korniaktów w mieszkaniu Władysławy Marek, matki Stanisława Marka ps. „Wilk".

fot. arch. Muzeum Auschwitz

Fotografia obozowa Franciszka Norblina, nr. 9142

Znaleziono przy nim broń. Aresztowany, przesłuchiwany i torturowany przez jarosławskie Gestapo, nikogo nie wydał – powiesił się w celi. Rok później kolega „Makara" – Tadeusz Partyka ps. „Wańka", poruszony śmiercią przyjaciela, napisał przejmujący wiersz:

Tadeusz Partyka ps. „Wańka" – Tym, którzy pamiętają „Norblina" – Franka Makara

Więzienie! – Bicie? – Męki i tortury –
– A Ty? ...ani słowa!… Słaniasz się, padasz!
Podkute buty łamią Cię! miażdżą! ...ani słowa!...
– Ryczą: Mów! – Biją: Mów!
Twarz zamienia się w czerwoną, żywą jeszcze
różę. Usta rozbite i krwawiące milczą.
– Żyjesz przecież?... ...ani słowa! ...
Noc...
– Zmięty łachman rzucony w kąt celi to Ty!
Budzisz się.
Nie myślisz o bólu, tylko jedno..., tylko jedno...
...Nie wydam! ...Nie mogę!
– A znowu przecież będą męczyć.
– Strach! – Nie przed bólem, bo go znasz
dobrze. Ale strach, strach wierności...
...a może nie wytrzymam?... może wydam?...
– Wleczesz się szalonym wysiłkiem do kraty
okiennej.
– I stale ta sama myśl obłąkana, męcząca duszę,
Piekąca bardziej niż rozbite i rozdarte ciało:
...Boże! Jak zacznę mówić?...
Pod nogą brzęknął Ci urwany łańcuch
Nie wiadomo, szatana, czy anioła ręką
Podrzucony .....
.....
– Przez mętne szyby celi. Blady zagląda świt...
Z okiennej kraty Sztandar spływa...
Szukasz czerwieni? Bieli?
Skrwawiona czerwień ciała lśni
I duszy biel „co ponad śnieg"... Jak hasło!
Pamięć szarpie, wzywa!
...za męki nasze i za krew za łzy!
– Za potępienie!
– Powstanie Polska! Wolna, Żywa!!
Ziści się czyn – marzenie!

Kraków 3 VI 1945 r.

Na podst.: dr. A. Borcz „Obwód Łańcut SZP-ZWZ-AK w latach 1939-1945". ***Oprac. Red.***

Pomógł rtm. Pileckiemu w Auschwitz … zginął z rąk AK

Adam Cyra, Piotr Hrycyk

3 października 1943 r. patrol likwidacyjny AK zastrzelił na szosie niedaleko Nowej Iwicznej volksdeutscha Wilhelma Westricha (Westrycha), przedsiębiorcę budowlanego zwolnionego z obozu Auschwitz w 1942 r. Akcję przeprowadzono, gdy Westrich wracał z innymi Niemcami mieszkającymi w Pyrach koło Warszawy z uroczystości partyjnych. Zabitemu, który miał 49 lat, zabrano pistolet. Dowódcą akcji był mjr Stanisław Milczyński ps. „Gryf" (rocznik 1918), w Powstaniu Warszawskim dowodzący kompanią „Krawiec".

Wilhelm Westrich urodził 9 kwietnia 1894 roku. Z pochodzenia był Niemcem wywodzącym się z rodziny Westrichów – alzackich ewangelików, kolonistów osiadłych w Polsce, w czasach I Rzeczypospolitej. W końcu XVIII w. kolonizacja zyskała dodatkowe wsparcie zaborczych władz pruskich i austriackich. Osadnicy cieszyli się większym zakresem praw do ziemi niż większość polskich chłopów. Kolonizacja była popierana również w czasach Księstwa Warszawskiego. Po okresie wojen napoleońskich upatrywano w niej sposób na poprawę sytuacji demograficznej i gospodarczej Królestwa Polskiego.

Historia życia Wilchelma Westricha jest bardzo skomplikowana i opatrzona wieloma skrajnie przeciwnymi zwrotami akcji.

Był technikiem budowlanym, wspólnikiem kilku firm. W 1920 r. jako ochotnik w 32 p.p. był przydzielony na stanowisko kierownika tartaku i stolarni w Twierdzy Modlin. W 1921 r. zaczęła funkcjonować w Nowym Dworze jego nowa spółka Zakłady Przemysłowo Budowlane „Westrich" z kapitałem 50 tys. mkp (marek polskich) w 5 tys. akcji. Na zakupionych od miasta gruntach (Osada Pólko – ponad 20 000 m^2) funkcjonowały warsztaty mechaniczne stolarsko-ciesielskie i tartak parowy, które oferowały „roboty w zakresie budownictwa, wyroby stolarskie krzesła, ławki szkolne, meble biurowe. W sprzedaży materiały budowlane". Na drugiej działce uruchomiono własną elektrownię produkującą prąd nie tylko na potrzeby firmy, ale również dla odbiorców z miasta. Do stacji kolejowej w Nowym Dworze poprowadzono także bocznicę wąskotorową, którą obsługiwał parowóz.

Do przedsiębiorstwa należały: tartak parowy o 2 trakach, warsztaty stolarsko-ciesielskie z około 30 maszynami do obróbki drewna, centrala elektryczna, suszarnia, kuźnia, ślusarnia poruszane lokomobilą o sile 120 koni parowych. Na Pólku mieściły się także magazyny i 2 domy mieszkalne przeznaczo-

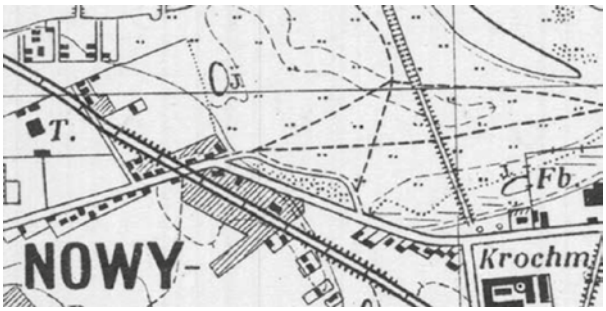

Na planie miasta Nowy Dwór Maz. z 1934 r. położenie przedsiębiorstwa Wilchelma Westricha oznaczono literą „T".

Przedwojenna reklama prasowa Spółki Akcyjnej „Westrich"

fot.: „Fakty Nowodworskie" 106/luty 2019

fot.: www.salontradycjipolskiej.pl

Czasopismo „Na Czatach" wydane przez Związek Byłych Uczestników Powstań Narodowych w 1928 r., na 10. rocznicę uzyskania Niepodległości. Widoczna fotografia dyr. Wilchelma Westricha – skarbnika Związku oraz artykuł nt. Spółdzielni „Zgoda" i realizacji budowy domu sanatoryjnego w Krynicy.

ne dla administracji. Przedsiębiorstwo miało czystą hipoteką. Położenie w pobliżu rzeki wykorzystano także ku rozrywce, organizując Związek Wioślarski. Niósł on pomoc miejscowym podczas powodzi 1924 r.

Firma realizowała zlecenie na roboty ślusarskie i stolarskie w koszarach 2. Korpusu Kadetów na ul. Nowowiejskiej w Warszawie, budowała domy dla: urzędników ministerstwa Przemysłu i Handlu, Warszawskiego Towarzystwa Spółdzielczego Budowy Własnych Mieszkań, Spółdzielni mieszkaniowej Akademików Warszawskich, księżnej Radziwiłłowej oraz fabryki ortopedycznej, a w planach miała budowę hangarów dla Centralnych Zakładów Lotniczych.

W kwietniu 1925 r. ogłoszono upadłość przedsiębiorstwa. Być może Westrich przeinwestował, mówiono też o złej koniunkturze. „Gwoździem do trumny" dla wiarygodności Westricha stała się tzw. afera Doermana – prezesa Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń, który lokował kapitały w firmach, w których sam był członkiem rad nadzorczych, narażając PDU na gigantyczne straty. Jako że był też prezesem rady nadzorczej w firmie Westrich, wszczęto licytacje nieruchomości „Osada Pólko – Tartak" oraz prywatnych rzeczy Westrichów.

Westrich należał do Związku byłych Uczestników Powstań Narodowych, był także prezesem Związku Rezerwistów WP, odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi za pracę społeczną.

11 listopada 1928 r., na dziesiątą rocznicę uzyskania Niepodległości Związek byłych Uczestników Powstań Narodowych R.P. wydał czasopismo „Na Czatach". Widnieje tu fotografia dyr. Wilchelma Westricha – skarbnika Związku. W piśmie zamieszno także artykuł nt. Spółdzielni Mieszkaniowej „Zgoda", gdzie czytamy:

Z inicjatywy i dobrej woli: kilku, powstała przy Związku b Ucz. Powstań Narodowych Spółdzielnia mieszkaniowa p.f. „Zgoda" Stow. Spółdz Budowy mieszkań, sp, z o. o. w Warszawie, która postawiła sobie za zadanie dostarczenie swym członkom zarówno zdrowych i tanich mieszkań, jak i pracy tym spośród nich, którzy jej potrzebują.

[...] Spółdzielnia buduje trzypiętrowy gmach przy ul. Krasińskiego na Żoliborzu, na placu o powierzchni 2304 m^2, dzierżawionym na bardzo dogodnych warunkach od Min. Robót Publ. [...] Na czele Spółdzielni stoją jako Zarząd: pp Dyrektor Westrich Wilhelm, ppł. Syrokomla Syrokomski Jerzy, Spasiuski Wacław.

Z artykułu-reklamy na ostatniej stronie pisma „Na Czatach" dowiadujemy się, że Spółdzielnia „Zgoda" realizowała także budowę domu sanatoryjnego w Krynicy przy ul. Pułaskiego oraz willi w Jamnej i w Jaremczu (Wschodnie Beskidy).

Ogromny czteropiętrowy budynek o wielu oficynach na warszawskim Żoliborzu, przy ul. Krasińskiego 21, stoi do dzisiaj. Jak na tamte czasy (1928) supernowoczesny –

fot. arch. Muzeum Auschwitz

Budynek przy ul. Krasińskiego 21 na Żoliborzu, widok obecny. Obok fotografia obozowa nieznanego z imienia i nazwiska polskiego więźnia (nr. obozowy 1703), odszukana przez p. Adama Cyrę w zbiorach Muzeum KL Auschwitz. Istnieje duże prawdopodobieństwo, że przedstawia ona właśnie Wilchelma Westricha. W archiwach obozowych jest duża luka w danych i fotografiach więźniów z wczesnego okresu funkcjonowania obozu. Starając się te przypuszczenia zweryfikować, użyliśmy programu do cyfrowej identyfikacji twarzy, który po analizie wykazał wiele wspólnych cech na wprowadzonych dwóch fotografiach – Westricha z 1928 r. i osoby ze zdjęcia obozowego. Niestety, absolutnego potwierdzenia tej hipotezy możemy nie uzyskać nigdy, aczkolwiek nie ustajemy w wysiłkach.

mieszkania o pow. nawet 120 m^2 osiągają współcześnie niebotyczne ceny. Spółdzielnia „Zgoda" także istnieje, choć już oczywiście we współczesnej formie i ma lokalizację... w budynku przy ul. Krasińskiego 21!

Od 1929 r. w Stowarzyszeniu zaczęły się pojawiać przeciw niemu zarzuty, dotyczyły jego uczciwości i patriotyzmu. Jednym z oskarżycieli miał być prezes zarządu gen. Bałachowicz. Proponowano, by Westricha usunąć z organizacji; przedsiębiorca bronił swego honoru na łamach prasy.

W 1937 r. Westricha poszukiwano sądownie z oskarżenia oszukanej pracownicy, wystawiono też na licytację należące do niego domy oraz parcele w Pyrach (gdzie zamieszkiwał) i firmę nowodworską. Gdy we wrześniu 1939 r. tartak i elektrownia spłonęły, nie wiadomo czy formalnie były jeszcze jego własnością.

Można zaten śmiało stwierdzić, że Wilchelm Westrich, mimo wzlotów i upadków jego przedsiębiorstw, nie był biednym człowiekiem. Do tego – z koneksjami w przedwojennej elicie finansowej i politycznej, członek prestiżowego Związku Uczestników Powstań Narodowych, odznaczony, z wysoką pozycją społeczną. Jednak dalsze wydarzenia zupełnie odmieniły jego życie, a także wizerunek.

Wojna i okupacja

Już na początku niemieckiej okupacji Westrich podpisał *Volkslistę*. Za handel walutą został aresztowany i 15 sierpnia 1940 r. został przywieziony do KL Auschwitz w pierwszym transporcie warszawskim.

Jako dobry fachowiec, znający ponadto język niemiecki, został *voraibeiterem*, czyli przodownikiem pracy w obozowej stolarni. O pracy pod jej dachem w suchych i ciepłych pomieszczeniach marzyło wielu więźniów. Jednym z nich był rtm. Witold Pilecki, twórca konspiracji wojskowej w oświęcimskim obozie, który wykonując różne ciężkie prace pod gołym niebem, narażony był na śmierć z powodu postępującego wycieńczenia i potwornych warunków atmosferycznych, jakie miały miejsce jesienią 1940 roku. Postanowił szukać lepszej pracy. W obozie były dwie stolarnie. Jedna, wielka, za ogrodzeniem KL Auschwitz na „Industriehof I" i druga – mała, w samym obozie, mieszcząca się w bloku nr 9 (stara numeracja). Do tej mniejszej stolarni, gdzie voraibeiterem był Wilhelm Westrych, którego numer obozowy do dzisiaj jest nieznany, postanowił dostać się rtm. Witold Pilecki. W swoim powojennym raporcie na ten temat napisał:

fot. arch. Muzeum Auschwitz

Fotografia obozowa WItolda Pileckiego vel Tomasza Serafińskiego,

Był nim volksdeutsch – Westrych Wilhelm – pochodzący z Pyr pod Warszawą. Siedział tu za handel walutą i czekał na rychłe zwolnienie. Westrych, jakkolwiek volksdeutsch, jednak na dwóch stołkach siedzący. Pracując dla Niemców, czasami ratował Polaków, jeśli czuł, że może to mieć dla niego jakąś korzyść w przyszłości. Chętnie ratował jakieś byłe znakomitości, by później, jeśli Niemcy przegrają – dla wybielenia tych lat pracy – powołać się na uratowane przez siebie osoby. Należało więc stać się jakąś byłą znakomitością. Zdecydowałem się pójść „na całego".

Podczas rozmowy powiedziałem mu krótko, że to nic dziwnego, że mnie nie pamięta, bo któż by mógł słyszeć o Tomaszu… Tu wymieniłem moje nazwisko „łagrowe". „Otóż, panie, jasne: siedzę tu pod fałszywym nazwiskiem" [Serafiński – AC]. *Już Parki wzięły nić żywota mego w swe nożyce – pomyślałem za Sienkiewiczem. Ryzykowałem życiem. Wystarczyło, żeby vorarbeiter zameldował lub zwierzył się komuś ze zgrai esesmanów czy kapów, w której się obracał, że jest tu ktoś pod fałszywym nazwiskiem, a byłbym skończony. Jak czarowałem w dalszej rozmowie z Westrychem, tego tu pisać nie będę.*

Udało mi się. Zwracał się do mnie przez „pan", co w ustach vorarbeitera zwracającego się do szarego więźnia nie miało posmaku obraźliwego, a przeciwnie. Orzekł, że twarz moją musiał gdzieś widzieć… bodaj na jakichś ilustracjach z przyjęć na Zamku Warszawskim i – co najważniejsze – powiedział, iż zawsze ratuje porządnych Polaków, bo właściwie sam się nim czuje, i żebym przyszedł nazajutrz do stolarni (małej), bo on już to z kapem załatwi. Do stolarni na pewno będę przyjęty i przypuszcza, że będę mu wdzięczny w przyszłości… Rozmowa miała miejsce wieczorem 7 grudnia 1940 r. Nazajutrz, 8 grudnia, po apelu znalazłem się w stolarni. Dotychczas, gdy pracowałem na polu, chodziłem bez czapki i skarpetek. Tutaj, pod dachem, w cieple, o ironio, dostałem od Westrycha 8 grudnia skarpetki, a w tydzień po tym – czapkę. W stolarni przedstawił mnie kapowi jako dobrego stolarza (marnych w ogóle nie brano), którego trzeba przyjąć jednak na próbę. Kapo przyjrzał mi się i kiwnął głową na znak zgody.

Dzień pracy zszedł mi w zupełnie innych warunkach. Było ciepło, sucho, praca czysta. Karą tu było nie bicie, lecz sam fakt usunięcia z takiego miejsca – wyrzucenie ze stolarni znowu w koszmar lagru. Żeby jednak tu pracować, trzeba było coś umieć. Zdolności mi w życiu nie brakowało – lecz trudno – na stolarce nie znałem się wcale.

Witold Pilecki postawił wszystko na jedną kartę, mówiąc otwarcie Wilhelmowi Westrichowi, że nie jest z zawodu stolarzem, natomiast jest powiązany z polskim podziemiem i potrzebuje jego pomocy. Wilhelm Westrich zaopiekował się Pileckim, dając mu w stolarni proste prace do wykonania. Parę miesięcy opieki Westricha było wystarczającym okresem, aby Pilecki nauczył się zawodu stolarza, chroniącego od najcięższych prac w obozie i śmierci. Potem przeszedł wiele niezwykłych okoliczności, które doprowadziły do jego sukcesu w obozowej walce podziemnej i przeżycia KL Auschwitz. Możliwe, że Westrich pomagając Pileckiemu, asekurował się, przewidując, że po przegranej przez hitlerowców

fot. archiwum

wojnie, kiedyś w przyszłości ten będzie mógł poświadczyć o jego uczciwości w stosunku do więźniów. Motywów postępowania Westricha nie da się w pełni wyjaśnić, tym bardziej że później w połowie lutego 1941 r. został zwolniony z obozu.

Po swojej ucieczce z KL Auschwitz wiosną 1943 roku, już w roku następnym rotmistrz Pilecki, pracując konspiracyjnie w Kierownictwie Dywersji (Kedywie) KG AK, miał wgląd w dokumentację osób, na których (za kolaborację z Niemcami) wykonano wyroki śmierci, o czym tak pisał w powojennym raporcie:

Widziałem na liście do wykończenia w Kedywie nazwisko Wilhelma Westricha, który mnie kiedyś ratował w Oświęcimiu. Wiedziałem, że jest to drań, lecz nawet jeśli bym chciał w tej sprawie coś zmienić, było za późno, gdyż koło nazwiska była notatka: wykonane dnia…

Kilka lat temu do p. Adama Cyry napisał Krzysztof Mineyko z Kanady, przedstawiając w przesłanym tekście szczegółowy opis dalszych losów Wilhelma Wetsricha, po zwolnieniu go z KL Auschwitz. Opis ten oparł na wspomnieniach Stanisława Milczyńskiego zatytułowanych *„Dziennik porucznika Gryfa 1939-1945”*, które zostały opublikowane w Toronto w 2005 r.:

Stanisław Milczyński odznaczył się niezwykłymi zdolnościami konspiracyjnymi, dużą inicjatywą i ogromną konsekwencją w zwalczaniu bandytyzmu i likwidowaniu niebezpiecznych funkcjonariuszy administracji okupacyjnej, zwłaszcza gestapo. Działał w tzw. Rejonie V Obwodu VII, czyli na terenie powiatu warszawskiego, gdzie znajdowały się Pyry. Polecam do przeczytania jego pamiętnika każdemu, kto interesuje się okupacją Polski podczas II wojny światowej. Między innymi Milczyński opisał ze szczegółami egzekucję szefa gestapo w Pyrach, Wilhelma Westricha.

Okazuje się, że Westrich po zwolnieniu z Oświęcimia został funkcjonariuszem gestapo, wyznaczonym na rezydenta w Pyrach. Tam stał się bardzo efektywnym administratorem władzy okupacyjnej. Jako szef gestapo przygotowywał listy ludzi wysyłanych do pracy w Rzeszy. Organizował wiele aresztowań i zwalczał ruch oporu. Stawał się coraz bardziej niebezpieczny dla okolicznej ludności. Zorganizował organizację Hitlerjugend dla młodzieży z rodzin volksdojczów. Jednym słowem, stał się faszystowskim działaczem w pełni popierającym Niemcy hitlerowskie. Gdy Westrich zaaresztował paru młodych partyzantów AK, którzy po wykonanej akcji w Warszawie cudem uciekli do Pyr pociągiem i którzy akurat natknęli się na patrol niemiecki na stacji kolejowej z Westrichem na czele, nie zawahał się wywieźć ich do lasu i rozstrzelać bez żadnego sądu. Tym razem miarka się przelała. AK wydało wyrok na Westricha: egzekucja.

Stanisław Milczyński podjął się zorganizowania zamachu na Westricha. Wilhelm Westrich miał trzy córki. Dwie z nich, pomimo młodego wieku, wstąpiły do AK. Ojciec nic o tym prawdopodobnie nie wiedział. Może w czasach przedwojennych, gdy uczestniczyły w zbiórkach harcerskich, obudził się w nich polski patriotyzm, pomimo pochodzenia niemieckiego. Może jako

Fotografia zamieszczona we wspomnieniach Stanisława Milczyńskiego pt. „Dziennik porucznika Gryfa 1939-1945". W podpisie czytamy: NIEMCY, MARBURG, 1945 maj. Od lewej: łącz. Hanka i Zosia Westrych, autor, san. Elżbieta Maciejewska, NN.

młode osoby doszły do wniosku, że moralna racja nie jest po stronie niemieckiego okupanta, a po stronie podbitego narodu. Tutaj podobnie, jak to było z ich ojcem w Oświęcimiu, trudno jest uzyskać pełne zrozumienie motywów córek Westrycha, szefa gestapo. W każdym razie były one bardzo aktywne w pracy konspiracyjnej, nigdy nie podpisując listy volksdojczów. Dostarczały wiele informacji do AK, które były w stanie uzyskać z dokumentów ojca. Tego typu działalność była niezwykle pomocna, AK właśnie a wywiadzie opierało wiele swoich sukcesów. Stanisław Milczyński postanowił się upewnić, że nie będzie pomyłki co do zidentyfikowania Westricha. Musiał być pewien, że rozstrzeliwuje właściwą osobę. Tak się złożyło, że jedna z córek Westricha była narzeczoną jednego z żołnierzy AK. Milczyński zaplanował z nim i córką wizytę ojca u rodziców narzeczonego. Zapewne Westrich domyślał się, że córka jest związana emocjonalnie z partyzantem. W końcu był szefem gestapo i dobrze się orientował, co działo się w jego rejonie. Ale widocznie kochał swoje córki.

Dał się wyprowadzić w pole i poszedł na wizytę córki do przyszłych potencjalnych teściów. Tam Stanisław Milczyński został przedstawiony Westrichowi jako korepetytor matematyki. Milczyński dobrze się przyjrzał szefowi gestapo.

W krótkim czasie po tej wizycie była uroczystość drugiej rocznicy założenia organizacji Hitlerjugend. Wiązała się z nią wycieczka rowerowa młodzieży hitlerowskiej za miasto. Milczyński postanowił to wydarzenie wykorzystać. Dokładnie zaplanował zamach. Gdy młodzi rowerzyści zbliżali się do zasadzki na czele z Westrychem, Stanisław Milczyński wyskoczył na drogę, a inny partyzant zrzucił szefa gestapo z roweru. Westrych zrozumiał, co się dzieje i rozpoznał gościa z przyjęcia córki u narzeczonego. Był zdumiony. Kilka wystrzałów z pistoletu zakończyło jego karierę hitlerowską w Pyrach w 1943 roku. Obecni uzbrojeni Niemcy nie wydali nawet jednego strzału w obronie szefa gestapo. Prawdopodobnie obawiali się o życie obecnej na drodze młodzieży niemieckiej.

Jednym słowem akcja świetnie się udała i partyzanci nie ponieśli żadnych strat. AK zaopiekowało się córkami Westricha. Przeniosły się one do Warszawy. Miały tam pracę i utrzymanie. Bardzo dzielnie uczestniczyły w Powstaniu Warszawskim jako sanitariuszki. Potem zostały wywiezione do obozu w Niemczech, przeżyły wojnę. Stanisław Milczyński zamieścił zdjęcie na ostatnich stronach swego pamiętnika przedstawiające siebie i córki Westricha zrobione zaraz po wyzwoleniu w 1945 roku. Stoją tam uśmiechnięci, dwie córki Westricha, które pomogły doprowadzić do egzekucji własnego ojca i szefa gestapo Wilhelma Westricha, Stanisław Milczyński, który wykonał egzekucję na Westrichu i paru innych osobach.

Nie wiem, co Ci ludzi czuli, gdy przyszło wyzwolenie. Na pewno, ich decyzje były moralnie słuszne. Choć myślę, że wojna ich nigdy nie opuściła. Zapewne córki Westricha nigdy nie były

w stanie zapomnieć swego ojca, który zdecydowanie nie był kiedyś złym człowiekiem, choć w końcu tak zbłądził. Jak wielkie poczucie winy musiało im towarzyszyć, bo przecież ojciec zawsze będzie ojcem bez względu na swoje decyzje. A jednocześnie one wybrały słuszną drogę, wstępując do AK i walcząc z okupantem, nawet jeśli okupantem byli ludzie reprezentujący ich przodków. Sanisław Milczyński pisze, że córki Westricha dożyły starości w Polsce.

Krzysztof Mineyko przesłany tekst zakończył słowami: *Jestem pewien, że nikt nigdy nie słyszał o ich bohaterstwie, ale wydaje mi się, że tego typu decyzje są również ogromnym bohaterstwem.*

fot. MPW

Mjr Stanisław Milczyński ps. „Gryf" urodził się 4 kwietnia 1918 roku w Poznaniu. Skończył Szkołę Podchorążych Piechoty w Ostrowi-Komorowie. W stopniu podporucznika walczył w wojnie obronnej 1939 roku w składzie Armii „Poznań". Po kapitulacji Warszawy dostał się do niewoli niemieckiej, z której uciekł i od października 1939 roku działał w Poznaniu w Służbie Zwycięstwu Polski, a następnie w Związku Walki Zbrojnej oraz w Narodowej Organizacji Wojskowej. W 1943 roku przedostał się do Warszawy, gdzie włączył się bardzo aktywnie do walki konspiracyjnej w V Rejonie VII Obwodu „Obroża" Okręgu Warszawskiego Armii Krajowej. Dowodził m.in. Kompanią Dywersji Bojowej „Kedywu" Rejonu V „Obroży", która wykonała ponad 30 akcji dywersyjnych i likwidacyjnych. Podczas Powstania Warszawskiego objął dowództwo Kompanii „Krawiec" w Rejonie V i na Mokotowie. Został dwukrotnie ranny i ewakuowany kanałami do Śródmieścia. Po kapitulacji przebywał w szpitalu jeńców wojennych w Zeithain, a następnie w Stalagu IV-B w Mühlbergu. Uwolniły go wojska amerykańskie. W lipcu 1945 roku wstąpił do 2. Korpusu Polskich Sił Zbrojnych. Został zdemobilizowany w Anglii w 1949 roku. Po ukończeniu Centralnej Szkoły Sztuki i Rzemiosła w Londynie wyemigrował do Kanady, gdzie wiele lat aktywnie działał na rzecz polskiej emigracji niepodległościowej. Został członkiem Stowarzyszenia Polskich Kombatantów i Koła Byłych Żołnierzy Armii Krajowej w Toronto oraz Środowiska „Obroża" w Światowym Związku Żołnierzy Armii Krajowej. Był jednym z głównych fundatorów tablic pamiątkowych w kościołach w Wilanowie, Powsinie i Pyrach pod Warszawą ku czci żołnierzy Armii Krajowej. Został odznaczony Krzyżem Srebrnym Orderu Wojennego Virtuti Militari, Krzyżem Walecznych (dwukrotnie), Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami, Medalem Wojska, Medalem „Pro Memoria" oraz wieloma innymi odznaczeniami polskimi i kanadyjskimi.

fot. kadr z powstańczej kroniki filmowej / MPW

Powstanie Warszawskie, 19 sierpnia 1944 r., Mokotów, ul. Puławska 132. Przegląd oddziałów przybyłych z Lasów Chojnowskich – kompania „Krawiec". Z przodu w furażerce dowódca por. Stanisław Milczyński „Gryf".

fot. UdsKiOR

Mjr Stanisław Milczyński ps. „Gryf", wykonawca wyroku śmierci na Wilhelmie Westrichu, zmarł w Kanadzie 26 stycznia 2016 r.; miał 97 lat. **21 maja 2016 r**. Jego prochy zostały złożone z honorami wojskowymi na Cmentarzu Powstańców Warszawy w Powsinie. Zmarł z dala od Ojczyzny w Toronto, ale pragnął być pochowany wśród swoich towarzyszy broni z czasu walk o niepodległość. Uroczysty pochówek zorganizował Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych. Inicjatorem sprowadzenia prochów Majora do Polski był poseł na Sejm VIII kadencji Andrzej Melak. Z Toronto na pogrzeb przybyła najbliższa rodzina zmarłego: żona Barbara Sadowska i córka Martha Milczyński. W ceremonii pogrzebowej uczestniczyli także przedstawiciele MON, władz samorządowych oraz kombatanci, poczty sztandarowe, grupy rekonstrukcji historycznych, uczniowie klas mundurowych i noszących imię Kompani „Krawiec", a także zaproszeni goście. ■

fot.: wawamlynarska.grobonet.com

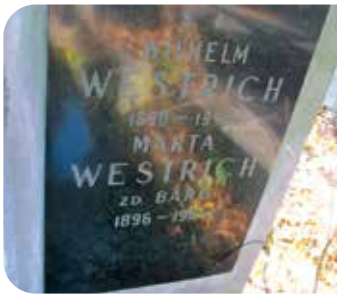

Grób Wilhelma Westricha znajduje się na Cmentarzu Ewangwlicko-Augsburskim w Warszawie

*Artykuł powstał ze zgromadzonych informacji w wyniku wspólnych poszukiwań przez Piotra Hrycyka i dr. Adama Cyrę. Podziękowania należą się p. Grzegorzowi Kłosowi, redaktorowi prowadzącemu stronę „Cyfrowe Archiwum Wilanowa i okolic" – **www.cawio.pl.** Wykorzystane materiały: z artykułu Marii Możdżyńskiej „Wilhelm Westrich – czyli początek i koniec pewnej firmy", „Fakty Nowodworskie", wyd. 106, luty 2019, oraz ze stron: **www.salontradycjipolskiej.pl**, Muzeum Powstania Warszawskiego i UdsKiOR. **Oprac. Red.***

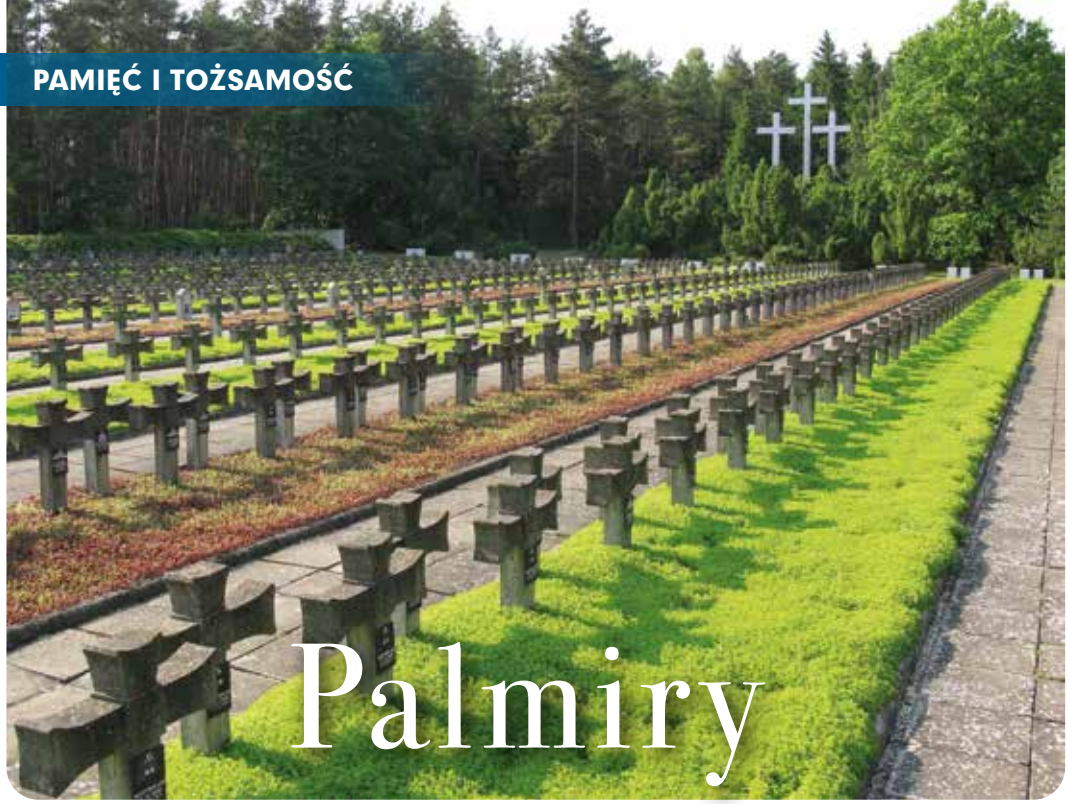

Cmentarz w Palmirach, fot. Wikipedia / Mathiasrex Maciej Szczepańczyk

Palmiry

Symbol masowych zbrodni hitlerowskich na przedstawicielach stołecznej inteligencji

Agata Czajkowska

Palmiry to jedno z wielu symbolicznych miejsc pamięci na mapie Polski. W grudniu 1939 roku w lasach Puszczy Kampinoskiej, niedaleko podwarszawskiej wsi Palmiry, Niemcy rozpoczęli serię masowych egzekucji ludności cywilnej, w których zginęło ponad 1700 mieszkańców Warszawy. Śmierć w palmirskich lasach ponieśli m.in. Maciej Rataj – marszałek Sejmu II RP, Janusz Kusociński – sportowiec, złoty medalista w biegu na 10 km na igrzyskach olimpijskich w Los Angeles w 1932 roku, Mieczysław Niedziałkowski – działacz PPS, Jan Pohoski – wiceprezydent Warszawy, Witold Hulewicz – pisarz i redaktor pierwszego konspiracyjnego pisma „Polska Żyje". Dzisiaj na tym terenie funkcjonuje Muzeum – Miejsce Pamięci Palmiry, które powstało na polanie na skraju Puszczy Kampinoskiej.

Pierwszych masowych egzekucji na leśnej polanie nieopodal Palmir Niemcy dokonali już 7 i 8 grudnia 1939 roku. W kolejnych miesiącach wielokrotnie docierały tam transporty śmierci. Od grudnia 1939 do lipca 1941 roku Niemcy przeprowadzili 21 egzekucji, w których zabito ponad 1700 osób. Do Palmir przewożono z Pawiaka i Szucha inteligencję, pochodzącą głównie z Warszawy, a także innych stołecznych cywili. Zbrodnia w Palmirach była częścią niemieckiego planu wymordowania polskiej inteligencji, ludzi kultury, nauki, duchownych, artystów, sportowców i polityków – osób, które cieszyły się autorytetem i stanowiły potencjalne zagrożenie dla niemieckich władz w podbitym kraju. We wszystkich polskich miastach, miasteczkach, wsiach prowadzono aresztowania ludzi, którzy byli znaczący dla państwa polskiego i mieli wpływ na życie społeczne narodu.

Przygotowania do zbrodni

Miejsce egzekucji wybrano w sposób nieprzypadkowy. Teren ten znajdował się w lasach Kampinosu i był ogrodzony drutem kolczastym, ponieważ wcześniej mieścił się tam skład amunicji Wojska Polskiego. Odosobniony, zamknięty obszar zapewniał możliwość zachowania prowadzonych zbrodni w tajemnicy – przynajmniej przez jakiś czas. Środek lasu niedaleko wsi został najpierw przygotowany – wykarczowano drzewa, tworząc ogromną polanę. Jak podaje Ewa Wójcicka z IPN, przed egzekucją starannie przygotowywano doły śmierci o głębokości 2,5-3 metrów i długości 30 lub więcej metrów. Pracę tę wykonywali członkowie *Hitlerjugend* albo oddział *Baudienst* ze wsi Łomna. Ofiary przywożono przede wszystkim z więzienia Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa Dystryktu Warszawskiego przy ul. Dzielnej 24/26, potocznie zwanego Pawiakiem, a także z więzienia przy ul. Rakowieckiej. Transporty odbywały się o świcie, a osadzonym pozwalano na zabranie rzeczy osobistych oddanych uprzednio do depozytu więziennego oraz walizek, plecaków i paczek żywnościowych, stwarzając złudzenie wywózki do obozu koncentracyjnego. Dopiero przybycie samochodów ciężarowych na miejsce egzekucji wyjawiało prawdziwy zamiar oprawców – więźniom krępowano bowiem ręce i zasłaniano oczy, a następnie doprowadzano ich grupami na polanę, gdzie byli ustawiani nad samą krawędzią przygotowanego dołu, ciasno obok siebie, aby zaoszczędzić pracy przy zbieraniu i chowaniu zwłok. Pluton policji lub SS dokonywał egzekucji z broni maszynowej. Po salwie dobijano rannych strzałami z pistoletów. Inni, żyjący jeszcze, ale nie dający już wyraźnych znaków życia, byli grzebani żywcem. Po straceniu miejsce dokładnie maskowano igliwiem i mchem oraz sadzono tam młode sosny.

Z czasem, kiedy wiedza o Palmirach zaczęła przebijać się do świadomości społecznej, ludzie zaczęli domyślać się, co ich czeka i próbowali w jakiś sposób poinformować bliskich, co się z nimi stanie (np. podczas transportu na miejsce kaźni wyrzucali z samochodów swoje rzeczy osobiste, a nawet kartki z napisem „zamordowany w Palmirach"). Jak czytamy w książce Mariusza Nowika pt. „Palmiry. Zabić wszystkich Polaków" jeden z nieszczęśników wyrzucił zdjęcie córki, na odwrocie którego napisał „Witold Karnawalski rozstrzelany w Palmirach 17 lipiec 1941 roku". Niektórzy podobne zapisy zostawili w książeczkach modlitewnych.

Egzekucje i Nadzwyczajna Akcja Pacyfikacyjna

7 i 8 grudnia 1939 roku miały miejsce pierwsze rozstrzeliwania Polaków. Niemcy zabili wówczas około 150 osób. Kolejne egzekucje odbyły się 14 grudnia. Do następnych dochodziło regularnie przez półtora roku. Od maja 1940 roku Niemcy rozpoczęli przeprowadzanie „nadzwyczajnej akcji pacyfikacyjnej" (*Außerordentliche Befriedungsaktion* – tzw. akcja AB). Jej celem była eliminacja polskiego ruchu oporu. Aresztowano kilka tysięcy osób, a w Palmirach, po chwilowej przerwie, znów rozpoczęto egzekucje. W dniach 20–21 czerwca 1940 roku Niemcy rozstrzelali 358 osób, w tym 82 kobiety. Była to największa egzekucja przeprowadzona w tym miejscu. Zginęło wówczas wielu wybitnych działaczy społecznych i politycznych, dziennikarzy, lekarzy, adwokatów, księży. Wśród nich znaleźli się długoletni poseł na Sejm RP – Mieczysław Niedziałkowski, marszałek Sejmu – Maciej Rataj, olimpijczyk – Janusz Kusociński, poseł na Sejm i senator RP – Halina Jaroszewicz, wiceprezydent Warszawy – Jan Pohoski. Egzekucje w Palmirach odbywa-

Egzekucja Polaków przez Niemców w Palmirach koło Warszawy

Transport 20,21 czerwca 1940.

Augustyniak Stefania –	21	[illegible]	[illegible]
Adamczewski Antoni	6	7	88
Andruszczyn Hanna	18	3	99
Antoszewski Lucjan	6	10	04
Babiarczyk Bolesław	12	9	97
Byczyński Stefan	29	3	89
Bednarski Henryk	2	1	12
Bartoszewicz Józef	12	12	93
Biernacki Jan	13	5	21
Bajerska Franciszka –	4	1	89
Borkowska Antonina –	[illegible]	6	88
Bedowski Jan	28	9	12
Bartodziejski Tadeusz	19	9	94
Brzosko Zofja –	15	5	90
Borzyński Marjan	22	1	04
Brun Henryk	15	4	88
Beer Stanisław	3	6	03
Bojanowski Teofil	5	12	89
Bełcikowski Jan	22	10	74
Bełeskowska Alicja –	5	7	98
Bełeskowska Anna –	29	1	21
Bielański Roman	18	9	03
Bohdan Piotr	10	1	85
Czapski Tadeusz	25	12	20
Cieślak Janusz	12	9	12
Ciąglińska Zofja –	1	12	09
Czachowski Czesław	24	7	96
Chodzeń Jakub	19	7	83
Cukierman Mordka	16	6	05
Czyż Mieczysław	25	8	82
Cała Stanisław			08
Dzierzecki Stanisław	21	7	89
Dzięgielewska Elżbieta –	9	2	89
Drozdowicz Jadwiga –	23	10	16
Daczkowski Tadeusz	3	11	00
Dębicki Ludwik	29	11	94
Dancygier Zygmunt	6	9	86
Dancygier Stefan	9	2	12
Dziewałtowski Gintowt Zł.	18	8	90
Depsztok Izaak	20	9	09
Dobosz Piotr	18	5	17
Dymek Stanisław	14	8	23
Dąbrowski Stanisław	14	4	08
Dębiński Jan	6	5	21
Chromiński Czesław	20	11	19
Florian Róża –	5	9	15
Feil Aleksander	15	2	88
Fuks Jadwiga –	23	7	07
Fabiani Tadeusz	4	4	07
Fuks Piotr	2	2	08
Gadomska Helena –	5	2	92
Gadomski Jerzy	6	10	12
Grabowski Tadeusz	29	9	08
Goralik-Sław Matylda –	14	3	98
Goralik-Sław Marja –	21	11	20
Grabowski Edmund	16	9	94
Gross Marjan	24	1	09
Gostyński Adolf	31	5	70
Grabowski Jan	27	12	01
Gornikiewicz Łucjan	25	8	02
Galkowski Tomasz	12	12	87

fot. Bartoszewski W., Warszawski pierścień śmierci, Warszawa 2008

Polscy więźniowie z zawiązanymi oczami sfotografowani przed egzekucją w Palmirach. Zdjęcie zostało uzyskane przez wywiad Armii Krajowej jeszcze w czasie wojny. Na fotografii po prawej – gryps z Pawiaka przemycony przez polską strażniczkę Janinę Gruszkową. Jest to fragment listy więźniów straconych w Palmirach w wielkiej egzekucji w dniach 20-21 czerwca 1940 r.

ły się przez kolejne miesiące, nawet po zakończeniu akcji AB. Niemcy mordowali co kilkanaście dni kolejne grupy Polaków, głównie więźniów Pawiaka. Ostatni mord w Palmirach miał miejsce przypuszczalnie 17 lipca 1941 roku.

Jedną z ofiar egzekucji w Palmirach prawdopodobnie był prezydent Warszawy Stefan Starzyński. We wrześniu 1939 r. wsławił się jako współorganizator obrony stolicy. Sprawował funkcję cywilnego komisarza przy Dowództwie Obrony Warszawy. Przez Niemców był postrzegany jako przywódca „aktywistów polskiego ruchu oporu", który organizuje ludność cywilną Warszawy do aktywnej walki z Wehrmachtem i „zagraża bezpieczeństwu na zapleczu". Ze swojego gabinetu w ratuszu został zabrany przez gestapo 26 października 1939 roku. W więzieniu policji bezpieczeństwa na Pawiaku, gdzie osadzono go na początku listopada, został umieszczony w oddzielnej celi i był starannie izolowany od innych więźniów. W kancelarii więziennej został wpisany do księgi rejestracyjnej jako więzień „N.N.". W grudniu tego samego roku, bezpośrednio przed świętami Bożego Narodzenia, został zabrany z Pawiaka. Od tej pory wszelki ślad po nim zaginął. Najprawdopodobniej został zamordowany w Palmirach, jak wszyscy ci,

fot. NAC

Policjanci niemieccy prowadzą Polaków na rozstrzelanie w Palmirach

których działanie miało „zagrażać bezpieczeństwu" władz okupacyjnych. Wszystko wskazuje na to, że zbrodni dokonano w tajemnicy, tak aby Starzyński nie był postrzegany przez rodaków jako męczennik i bohater narodowy.

Powojenne ekshumacje

Po zakończeniu wojny, w 1945 r. ekshumacji podjęły się Stefania Siwiec, Jadwiga Boryta-Nowakowska i Zofia Rybicka. Po latach tak opowiadały o tamtych dniach: – *Jeden dzień był szczególnie ciężki. Odkryto wtedy olbrzymią mogiłę, było w niej może ze 200 zwłok. To byłoby nie do wytrzymania, ale czułyśmy, że robimy to dla tych biednych zabitych ludzi*. Jak podaje Ewa Wójcicka, 25 listopada 1945 roku, Wydział Grobownictwa Polskiego Czerwonego Krzyża, kierowany przez Jadwigę Borytę-Nowakowską, przeprowadził w Palmirach ekshumacje i odnalazł 24 mogiły, zidentyfikowane przez nadleśniczego Adama Herbańskiego i innych pracowników służby leśnej. Nadleśniczy Herbański nocami, z narażeniem własnego życia, przychodził na polanę, gdzie dokonywano mordów i oznaczał mogiły. Jak pisze Mariusz Nowik, nadleśniczy wpadł na skuteczny sposób oznaczania masowych grobów. Wykorzystał do tego pozostawione przez Niemców karabinowe łuski, które wbijał w pobliskie drzewa. To między innymi one pomogły po wojnie odkryć zbiorowe mogiły. *Oględziny wykazały, że niemal w każdej mogile znajdowali się ludzie lekko tylko ranieni i zakopani żywcem* – czytamy w zapiskach Władysława Bartoszewskiego, który swoją książkę zatytułował „Warszawski pierścień śmierci 1939-1944" (oprócz egzekucji w Palmirach opisywał ona zbrodnie w Lesie Kabackim, Lesie Sękocińskim i Wólce Węglowej).

W Palmirach rozstrzeliwano także osoby pochodzenia żydowskiego, o czym świadczą odnalezione opaski z gwiazdą Dawida. Ekshumacje zakończono 10 czerwca 1946 roku. Wydobyto 1720 ciał ofiar, z których jedynie około 400 zdołano zidentyfikować.

Obecnie w miejscu kaźni znajduje się cmentarz, utworzony w 1948 r. staraniem wspomnianej Jadwigi Boryty-Nowakowskiej oraz ks. Edwarda Gregorczyka. Na cmentarzu w 30 kwaterach spoczywa 2115 osób (choć mówi się również o 2204). Wśród pochowanych są ofiary innych egzekucji, do których doszło w okresie okupacji na terenie województwa mazowieckiego, m.in. na Szwedzkich Górach (1940 r.), w Laskach (1942 r.) i na wydmach Łuże (1942 r.). W 1973 r. utworzone zostało Muzeum Walk i Męczeństwa w Palmirach, które od roku 2010 funkcjonuje jako Muzeum – Miejsce Pamięci Palmiry.

Ostatnie poszukiwania

Puszcza Kampinoska to jeden z wielu lasów skrywających tragedie, których skali możemy tylko się domyślać. Pod koniec września 2023 roku Biuro Poszukiwań i Identyfikacji IPN prowadziło prace mające ustalić, czy w okolicach Palmir nie ma nieznanych wcześniej miejsc pochówku Polaków zamordowanych przez Niemców w latach 1939-1941 w masowych egzekucjach. Zdaniem badaczy nie brak przesłanek, że wciąż nie jest znana faktyczna skala zbrodni. Jak relacjonuje IPN, prace poszukiwawcze w rejonie Palmir toczyły się w dniach 18-29 września. Były prowadzone w miejscach wcześniej wytypowanych na podstawie analizy porównawczej zdjęć lotniczych, głównie z lat 1944 i 1947, a także analizy źródeł historycznych. W wyniku zestawienia fotografii sprzed i po ekshumacji wytypowano 6 obszarów badawczych, wewnątrz których przebadano łączną powierzchnię ok. 530 m kw. W trakcie badań natrafiono na kilka obiektów antropogenicznych z lat 40. bądź 50., nie zawierały one jednak śladów pochówków. Choć prace poszukiwawcze nie potwierdziły tezy o nieznanych miejscach egzekucji, IPN nie uznaje sprawy za zamkniętej. Jak zapowiada Instytut, poszukiwania będą kontynuowane w przyszłym roku. ■

Drogowskaz w Truskawiu kierujący do cmentarza w Palmirach

Bibliografia i netografia:

Bartoszewski W., *Warszawski pierścień śmierci*, Warszawa 2008.
Bartoszewski W., *Palmiry,* Warszawa 1976 (wyd.2).
Nowik M., Palmiry. *Zabić wszystkich Polaków*, Warszawa 2021.
https://www.lasy.gov.pl/pl/informacje/aktualnosci/palmiry-dzieki-lesnikom-wiemy-gdzie-zapalic-znicz
https://ipn.gov.pl/pl/aktualnosci/191763,Zakonczyly-sie-prace-poszukiwawcze-w-Palmirach.html
https://ipn.gov.pl/pl/historia-z-ipn/150131,Ewa-Wojcicka-Tylko-sosny-byly-swiadkami-Egzekucje-w-Palmirach.html

Bitwa pod Wiedniem, obraz Józefa Brandta

340. rocznica bitew – wiedeńskiej i pod Parkanami

Tadeusz Kondracki

12 września 1683 roku u bram Wiednia połączone sojuszem wojska polskie, cesarskie i posiłki z Rzeszy rozgromiły armię turecką dowodzoną przez wielkiego wezyra Kara Mustafę.

Na początku września 1683 r. Wiedeń, oblegany już od około dwóch miesięcy, bronił się resztkami sił. Turcy, dzięki rozbudowywanej sieci aproszy (ofensywnych okopów), zbliżyli się od zachodu do decydujących o obronie umocnień miasta. 3 września opanowano wysunięte kluczowe dzieło fortyfikacyjne – tzw. ravelin Zamkowy. Minerzy kończyli prace przed decydującym o sukcesie wysadzeniem głównych wiedeńskich fortyfikacji (dwóch bastionów). W dramatycznej i ciągle pogarszającej się sytuacji obrońcy już od kilku tygodni słali rozpaczliwe wezwania o pomoc.

Dzięki uprzedniemu, przezornemu zawarciu polsko-cesarskiego sojuszu obronnego, we wrześniu pod mury miasta forsownym marszem dotarła odsiecz, dowodzona przez króla Jana III Sobieskiego. W jej składzie były wojska z Rzeczypospolitej (wyłącznie koronne) – 21 tysięcy żołnierzy i 28 dział oraz armia cesarska i posiłki z Rzeszy, liczące łącznie

Triumfator spod Wiednia – król Jan III Sobieski

47 tysięcy żołnierzy i 124 armaty. Łącznie zatem sojusznicy dysponowali 68 tysiącami piechoty i kawalerii oraz 152 armatami. Koncentracja wojsk chrześcijańskich

Janczarzy – doborowa piechota turecka

Husarz (Sebastian Sobieski) sprawujący godność chorążego wielkiego koronnego, początek XVII w. Skrzydła husarskie były wtedy inne niż się uważa.

nastąpiła pod Tulln, skąd armia, wzdłuż południowego brzegu Dunaju, ruszyła forsownym marszem na Wiedeń. Wojskami cesarskimi dowodził książę Karol Lotaryński, który uznawał bez zastrzeżeń naczelne dowództwo polskiego króla. 7 września rakiety wystrzelone ze wzgórza Kahlenberg obwieściły oblężonej załodze Wiednia, że pomoc jest już bliska.

Armia turecka oblegająca miasto, a dowodzona osobiście przez wielkiego wezyra, liczyła – jak się ocenia – około 80 tysięcy ludzi i blisko 200 dział. Wojska te zebrano z całego ogromnego imperium Osmanów – z europejskiej Rumelii, z Anatolii oraz z pozostałych prowincji azjatyckich i północnoafrykańskich. W szeregach tureckiej armii wyróżniały się bitne orty doborowej piechoty – janczarów (od *yeni çeri* – nowa piechota) i znakomita kawaleria – od lekkiej sipahów, do ciężkiej jazdy silahdarów. Znacznie mniejszą wartość bojową reprezentowały wojska lenników Wysokiej Porty: Tatarów Krymskich oraz poddanych chrześcijańskich: Mołdawian, Wołochów i in.

Bitwa rozpoczęła się rankiem 12 września 1683 r. Przebiegiem działań osobiście kierował naczelny wódz sprzymierzonych – król Polski, a na odcinkach – dowódcy niższego szczebla. W pierwszej fazie bitwy wojska sojusznicze związały siły tureckie na lewym swym skrzydle – w ciaśninie między linią wzgórz a Dunajem. W tym czasie centrum i prawe skrzydło wojsk sprzymierzonych, gdzie byli Polacy, mozolnym marszem przedostało się przez wykroty Lasu Wiedeńskiego na pozycje wyjściowe, co dla Turków stanowiło niemałe zaskoczenie. Polacy jako jedyni zdołali w niedostępnym terenie przeciągnąć lekkie działa.

Po oczyszczeniu z piechoty nieprzyjaciela podejść do wiedeńskiej równiny, przez ogrody i winnice, około godz. 18.00 – na rozkaz Jana III Sobieskiego – ruszyło decydujące natarcie ponad 20 tysięcy kawalerzystów polskich, cesarskich i bawarskich. W szarży tej, jednej z największych w dziejach, nieśmiertelną sławą okryła się polska ciężka jazda – husaria (to był jej kolejny wieniec sławy, po wcześniej-

Forteczka Parkany (z lewej strony). Po drugiej stronie Dunaju twierdza w Ostrzyhomiu (Esztergom). Za forteczką widoczne ujście wpadającej do Dunaju rzeki Hron – obszar pogromu wojsk tureckich 9 października 1683 r.; stan z drugiej połowy XVII wieku

szych zwycięstwach pod Kircholmem i Kłuszynem). Husaria pierwotnie wzorowana była na lekkiej jeździe bałkańskiej. Uzbrojona była w kopie, szable i małe tarcze (z czasem doszły lżejsze elementy zbroi, pistolety i broń służąca do kłucia, tzw. koncerze). Znakiem rozpoznawczym husarzy stały się 6-metrowe lekkie kopie z proporcami, skóry dzikich zwierząt, a zwłaszcza niewielkie skrzydła, przeważnie mocowane do siodeł. Część walczącej pod Wiedniem zorientalizowanej polskiej jazdy była łudząco podobna do kawalerii tureckiej (pancerni, mający m.in. kolczugi, wschodnie hełmy-misiurki oraz plecione tarcze orientalne, zwane z turecka – kałkanami). Dlatego pod Wiedniem, dla uniknięcia pomyłek, Sobieski nakazał jeźdźcom przepasanie się powrósłami ze słomy.

Zdobyto ogromny obóz turecki, a w nim wspaniałe, po dziś dzień zachwycające łupy: orientalną broń – np. wspaniałe, często nabijane drogimi kamieniami, tureckie szable (*kilij*), łuki refleksyjne, wschodnie tarcze (*kalkan*), a także bogato wyszywane namioty, sztandary (*sancak*) i cenne wschodnie kobierce. Pisał o tym do królewskiej swej małżonki, Marii Kazimiery (Marysieńki), oddając hołd poległym rodakom, wódz armii chrześcijańskiej i główny zwycięzca spod Wiednia, król Jan III Sobieski:

Bóg i Pan nasz na wieki błogosławiony dał zwycięstwo i sławę narodowi naszemu, o jakiej wieki przeszłe nigdy nie słyszały. Działa wszystkie, obóz wszystek, dostatki nieoszacowane dostały się w ręce nasze. Nieprzyjaciel, zasławszy trupem aprosze, pola i obóz, ucieka w konfuzji. […] Wezyr [Kara Mustafa] tak uciekł od wszystkiego, że ledwo na jednym koniu i w jednej sukni. Jam został jego sukcesorem, bo po wielkiej części wszystkie mi się po nim dostały splendory […]. Mam wszystkie znaki jego wezyrskie, które nad nim noszą; chorągiew mahometańską, którą mu dał cesarz jego [tj. sułtan] na wojnę i którą dziś jeszcze posłałem do Rzymu Ojcu Św[iętemu, Innocentemu XI] przez Talentego pocztą. […] Co zaś za delicje [wspaniałości] miał [wielki wezyr] przy swych namiotach, wypisać niepodobna. Miał łaźnie, miał ogródek i fontanny,

fot.: Tadeusz Kondracki

Bitwa pod Parkanami, obraz Juliusza Kossaka. Teren bitwy pod Parkanami dziś. Widok zza Dunaju, z kopuły bazyliki w Esztergom. Pomnik Sobieskiego w Sturowie, dzieło węgierskiego rzeźbiarza Lajosa Györfi.

króliki, koty; i nawet papuga była, ale że latała, nie mogliśmy jej pojmać [sic!].

Pobita armia turecka straciła do 15 tysięcy żołnierzy, co świadczy o skali pogromu i stosunkowo niewielkim oporze. Sprzymierzeni utracili w bitwie około 1,5 tys. zabitych i 2,5 tys. rannych (Polacy, którzy proporcjonalnie ponieśli straty większe od sojuszników, obliczali je na ok. 750 poległych).

Kontynuując zwycięską kampanię, wojska sprzymierzonych starły się dwukrotnie z wojskami tureckimi pod Parkanami (dziś na Słowacji), koło Ostrzyhomia (Esztergomu). Pierwsza bitwa, 7 października, rozpoczęta w aurze lekceważenia Turków (!), bez właściwego zabezpieczenia i rozpoznania sił przeciwnika, zakończyła się zaskakującą porażką idących na czele oddziałów polskich. Przyczyną był gwałtowny atak jazdy tureckiej skrytej przed obserwacją w rozległej dolinie u zbiegu Dunaju i pobliskiej rzeki Hron. W tej fazie walki zagrożone było życie samego króla. Na rewanż Turcy czekali do 9 października, kiedy doszło do drugiej bitwy pod Parkanami – tym razem zwycięskiej dla wojsk chrześcijańskich. Sprzymierzeni, a wśród nich głównie Polacy, rozgromili do cna korpus bejlerbeja Diyarbakiru, we wschodniej Anatolii, Kara Mehmeda Paszy. Odcięte od zniszczonego mostu przez Dunaj, wojska tureckie zostały w większości wybite lub utopione w Dunaju (9 tys. poległych, a tylko 1,5 tys. jeńców). Sam Sobieski zwycięstwo pod Parkanami z 9 października oceniał nawet jako większe od wiedeńskiego!

Pokonany wódz rozbitej tureckiej armii, wielki wezyr Kara Mustafa za klęskę w kampanii 1683 r. zapłacił śmiercią (uduszony – jak to było w zwyczaju – z rozkazu sułtana Mehmeda IV w Belgradzie). Zwycięstwo w kampanii, w tym zwłaszcza wiktoria wiedeńska, rozsławiły w Europie imię Jana III Sobieskiego i budzącego powszechny podziw wojska polskiego. Nieodwołalnie złamana została potęga armii tureckiej.

Był to ostatni wielki triumf polskiego oręża w przedrozbiorowych dziejach naszego kraju, a zarazem jedno z najświetniejszych i najważniejszych zwycięstw w dziejach Europy i świata. ■

fot.: domena publiczna

Wydobycie kolejnych pojazdów pancernych z rzeki Czarna Nida

17 września 2023 r. – spektakularnym sukcesem zakończyła się akcja wydobycia z rzeki Czarna Nida niemieckich pojazdów pancernych z czasów II wojny światowej. Z dna rzeki podniesiono niemiecki czołg ewakuacyjny „Bergerpanther" – zbudowany na bazie średniego czołgu Pantera, we fragmentach czołg Pzkpfw. IV oraz znaczne części transportera opancerzonego Sdkfz. 251.

12 stycznia 1945 r. Armia Czerwona rozpoczęła operację wiślańsko-odrzańską (zwaną też styczniową lub zimową), mającą na celu jak najszybsze rozbicie niemieckich armii i dotarcie do Berlina.

Od sierpnia 1944 roku w rejonie przyczółka baranowsko-sandomierskiego walczyła 16. Dywizja Pancerna Wehrmachtu, broniąc odcinka frontu między Kurozwękami a Łagowem. Znajdowała się tam do stycznia 1945 roku, kiedy została rozbita w rejonie Drogowli (gmina Raków).

W dniach 13-15 stycznia 1945 r. w rejonie Pierzchnicy, Maleszowej, Szczecna, Radomic, Morawicy radzieckie wojska wchodzące w skład 4. Armii Pancernej Gwardii rozgromiły niemieckie jednostki pancerne z 16. i 17. Dywizji Pancernej. Nagromadzenie dużej ilości pojazdów zdecydowało o tym, iż doszło w tym rejonie do jednej z największych bitew pancernych, jakie rozegrały się na terenie Polski.

14 stycznia ocalałe resztki 16. DP podjęły próbę wydostania się z okrążenia. Na przeszkodzie stanęła niewielka, lecz w wielu miejscach bardzo głęboka rzeczka – Czarna Nida. Brak czasu i możliwości odnalezienia brodów wymusiły potrzebę forsowania rzeki

Książka Konrada Maja „Tropem jednej z największych bitew pancernych na ziemiach polskich. Styczeń 1945 r." oraz pochodząca z niej fotografia przedstawiająca czołg „Pantera" i kolumnę transporterów Sd.Kfz.251.

po lodzie przez ciężki sprzęt, w tym czołgi PzKpfw. V „Panther". Lód okazał się zbyt słaby, skutkiem tego wiele pojazdów zatonęło w nurcie, który miejscami dochodzi do 4 m głębokości.

Konrad Maj z Archiwum Państwowego w Kielcach, autor książki „Tropem jednej z największych bitew pancernych na ziemiach polskich. Styczeń 1945 r." opracował kontekst historyczny tych wydarzeń.

Od grudniu 1944 r. w lasach w okolicach Radomic stacjonował Panzer Regiment 2., wchodzący w skład niemieckiej 16. DP. W jego skład wchodziły 4 kompanie po 14 czołgów PzKpfw V „Panther" oraz jedna kompania z 13 czołgami PzKpfw IV. Jako zabezpieczenie techniczne oddział miał na stanie 5 pojazdów typu „Bergepanther".

12 stycznia, po rozpoczęciu ofensywy z przyczółka sandomierskiego, około 17:00 jednostka dostała rozkaz, aby z Radomic udać się do Szczecna, gdzie wdarły się już czołówki radzieckich wojsk pancernych. Po nocnym boju Szczecno zostało odbite. Wszystkie 5 kompanii zajęło pozycje na wzgórzach na zachód od Szczecna i trwały tam do popołudnia 13 stycznia.

13 stycznia dowódca 2. kompanii Klaus Werner, z obawy przed okrążeniem, postanowił wycofać się do lasu położonego pomiędzy Komórkami a Radomicami. Podobnie uczyniły kompanie 1, 3 i 4.

Okazało się, iż jednostka jest okrążona, a wydzielone oddziały pancerne radzieckiego 6. Korpusu Zmechanizowanego są już za rzeką Czarna Nida. Po naradzie w sztabie zapadła decyzja o odwrocie.

Warto zaznaczyć, iż główną siłą pancerną 16. DP był wspomniany już 2. Pułk Pancerny – *Panzer Regiment 2*, dowodzony przez Ernsta Collina. 10 stycznia Collin został wezwany do Berlina, a jego miejsce na stanowisku dowódcy zajął Wilhelm Leo von Caprivi, który w wyniku załamania nerwowego popełnił samobójstwo w okolicach Radomic 14 stycznia 1945 r.

2 i 3 kompania wycofała się przez otwarty teren w stronę Woli Morawickiej na most do Morawicy i bez większych strat przejechała na drugi brzeg Czarnej Nidy. Pozostałe kompanie, próbując dostać się przez radomicki las do Czarnej Nidy, zostały otoczone i prowadziły walkę w celu wyjścia z okrążenia. W desperackich próbach wydostania się z tej pułapki czołgiści podejmowali próby forsowania Czarnej Nidy w bród.

Radzieckie wojska inżynieryjne raportowały, iż lód na Czarnej Nidzie umożliwia przeprawy tylko lżejszych pojazdów, nie nadaje się do przeprawy czołgów. Umacniając lód deskami przeprawiano po nim ciężarówki.

W czasie próby wydostania się z okrążenia 14 stycznia 1945 r. niemieckie pojazdy podjęły próbę przedostania się na drugi

SdKfz 179 „Bergepanther" w Musée des Blindés, Francja

brzeg rzeki po lodzie i w skutek jego załamania się, spoczęły na dnie rzeki Czarna Nida między miejscowościami Łabędziów i Bieleckie Młyny.

Podczas jednej z takich prób zatonął wydobyty 17 września 2023 r. niemiecki czołg ewakuacyjny „Bergerpanther". Do wydobytego pojazdu dołączył we fragmentach czołg Pzkpfw. IV, oraz znaczne części transportera opancerzonego Sdkfz.251.(!)

Wśród odnalezionych przedmiotów znajdują się również drobne elementy (tym razem) lekkiego pojazdu kołowego.

Do tej pory znana była historia jednego pojazdu typu „Bergepanther", który ugrzązł w Morawce tuż przed Morawicą. Został on pocięty i zezłomowany w latach 60.

Ten wielki tryumf ostatnich dni zawdzięczamy braciom Kęszyckim „Panzer Farm". Są oni jednymi z największych w Polsce kolekcjonerów historycznego sprzętu militarnego i właścicielami prywatnej Kolekcji Zabytków Techniki Wojskowej „ARES" wpisanej do Rejestru Zabytków. Dołożyli oni starań, by z miejsca przeprawy pojazdów zostały wybrane nawet drobne części.

Dziś kolejne wydobyte pancerne relikty stanowią nieme świadectwo ciężkich walk, które przetoczyły się przez ziemię Kielecczyzny.

Bracia Kęszyccy wyrazili chęć przekazania drobnych elementów tych pojazdów do zbiorów Muzeum Wyposażenia Wojskowego 1939-1945 w Kielcach (w organizacji), którego założycielem jest Mateusz Kwiatek, Pełnomocnik Koła 4 PPL-AK w Kielcach.

Mateusz Kwiatek – Pełnomocnik Koła
4. Pułku Piechoty Legionów AK Kielce
Foto: M. Kwiatek, ***Oprac. Red.***

Jerzyska – 20 sierpnia 2023 r.

„W lasach Puszczy Kamienieckiej, w czworokącie: Jerzyska – Burakowskie – Gwizdały – Łazy, w dniach 13–15 sierpnia 1944 roku, miała miejsce nierówna walka I Kompanii 32 Pułku Piechoty, 8 Dywizji Piechoty Armii Krajowej i w jej składzie oddział Narodowych Sił Zbrojnych z Wołomina z przeważającymi siłami 7 Dywizji Piechoty Wehrmachtu" – to nagłówek szerszej informacji, znajdującej się na tablicy przy pomniku w Jerzyskach.

Bitwa pod Jerzyskami będąca elementem Akcji „Burza" na tej ziemi jest jednym z symboli bohaterstwa i determinacji żołnierzy Armii Krajowej i Narodowych Sił Zbrojnych. Wiedząc o nadciągających wojskach sowieckich, dawali nadzieję na wolność i suwerenność oraz chcieli zagwarantować Polsce prawo do decydowania o swej przyszłości. Mimo tragicznych strat, ich walka przeciwko okupantowi niemieckiemu stanowi ważny moment w historii naszego regionu i jest częścią naszego dziedzictwa.

Po latach komunistycznego zniewolenia heroiczny bój żołnierzy AK i NSZ, dzięki naszej zbiorowej pamięci oraz staraniom kilku osób i Instytutu Pamięci Narodowej, może być rokrocznie przypominany i uroczyście świętowany.

W niedzielę 20 sierpnia 2023 r. na leśnej polanie w Jerzyskach (gm. Łochów) odbyły się uroczystości związane z 79. rocznicą bitwy i Świętem Wojska Polskiego. Po wprowadzeniu kompanii honorowej 23. Bazy Lotnictwa Taktycznego w Mińsku Mazowieckim pod dowództwem ppor. Dawida Mielecha i pocztów sztandarowych odśpiewano Hymn Polski. Pocztów sztandarowych zgromadziło się ok. piętnastu – dwa Armii Krajowej z Łochowa i Radzymina, dwa OSP, jeden leśników i ok. 10 ze szkół gminy Łochów.

Burmistrz Łochowa Robert Gołaszewski powitał uczestników uroczystości.

Głównym celebransem Mszy Świętej był ks. Prałat Tadeusz Osiński – Kapelan Okręgu Warszawa-Wschód ŚZŻAK, a koncelebransami ks. Stanisław Wojciechowski i ks. Marek Dąbrowski – proboszcz parafii Jerzyska. Po Mszy Świętej odczytano listy:

– list od Prezesa Rady Ministrów Mateusza Morawieckiego przeczytała dyrektor Biura Wojewody Mazowieckiego Pani Anna Kaszuba,
– listu od Pana Ministra Piotra Glińskiego przeczytał Pan Kacper Sakowicz – Szef gabinetu Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego,
– list od Edwarda Siarki Sekretarza Stanu i Pełnomocnika ds. Leśnictwa i Łowiectwa przeczytał Inżynier Nadzoru Nadleśnictwa Łochów Pan Wojciech Zakrzewski,
– list od Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Pana Jana Józefa Kasprzyka przeczytał Przewodniczący Rady Miejskiej w Łochowie Pan Sławomir Ryszawa.

Następnie głos zabrali: posłowie na Sejm RP – Pan Maciej Górski i Pani Teresa Wargocka. Oprawę muzyczną części patriotycznej zapewniła Orkiestra Reprezentacyjna Wojska Polskiego pod dowództwem mł. chor. Kamila Demianiuka. Apel Poległych

odczytała Pani ppor. Dominika Zgnilec z 23 BLT. Po apelu nastąpiła Salwa Honorowa oraz złożenie wieńców i wiązanek.

Dalsza część uroczystości odbyła się na „Polanie pod Dębami" obok leśniczówki Jerzyska. W zakolu polany zbudowano bogato zdobioną różnymi historycznymi sprzętami scenografię do widowiska przedstawiającego jedną z potyczek bitwy pod Jerzyskami.

Dalej już – poza terenem widowiska stały namioty: nadleśnictwa Łochów i Kół Gospodyń Wiejskich z różnymi specjałami.

Na niewielkiej scenie gości witał koncertem pieśni patriotycznych bard Tolek Jabłoński.

Zwieńczeniem uroczystości była inscenizacja fragmentu bitwy w towarzystwie huku wybuchających granatów i nieustannym ostrzałem z karabinów maszynowych, gdzie losy potyczki przechylały się raz w jedną raz w drugą stronę. Na koniec – tradycyjna, znakomita grochówka.

Sponsorami uroczystości byli: Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, Starostwo Węgrowskie, Fundacja PGE.

Organizatorem widowiska był Instytut Historyczny im. Andrzeja Ostoja Owsianego, Miejski i Gminny Ośrodek Kultury w Łochowie oraz Okręg Warszawa-Wschód ŚZŻAK.

Mirosław Widlicki, Alina Grądzka

Zrzut cichociemnych ZAPORA 2023

80. rocznica Operacji „Neon 1" w ramach „Riposty"

Nocą 16/17 września 1943 roku na Placówkę „Garnek" 103 dokonano zrzutu XXXI ekipy skoczków – kpt. dypl. Bronisława Rachwała ps. „Glin", ppor. mjr. Hieronima Dekutowskiego ps. „Zapora", kuriera ppor. Kazimierza Smolaka ps. „Nurek" oraz 6 zasobników i jedną paczkę ze sprzętem wojskowym. Zrzutu dokonano z Samolotu Halifax BB-378 „D". 7-osobową załogę samolotu stanowili Polacy pod dowództwem por. nawigatora Władysława Krywdy ze 138 Dywizjonu RAF. 16 września 2023 r. upamiętniono tę operację. Impreza odbyła się pod Patronatem Honorowym Ministra Obrony Narodowej, Mariusza Błaszczaka.

W rocznicę wydarzeń – 16 września 2023 roku – po raz kolejny na łąkach Łosinna odbył się piknik militarno-patriotyczny. Powstało miasteczko namiotowe ze sceną, a na wygrodzonej części łąki zbudowano scenografię do rekonstrukcji historycznej.

Uroczystość rozpoczęło składanie wiązanek i kwiatów pod pomnikiem-tablicą. Następnie odśpiewano Hymn Polski. W imieniu organizatorów Mirosław Widlicki powitał Gości: księży: ks. dr Stanisława Tylusa – kapelana Instytutu Historycznego NN im. Andrzeja Ostoja Owsianego i ks. proboszcza z Woli Mystkowskiej Tadeusza Suchtę, następnie majora Franciszka Chrostowskiego ps. „Mały", żołnierza AK i WiN u mjr. Jana Tabortowskiego ps. „Bruzda" więzionego w latach 50., Prezesa Okręgu Ostrołęka ŚZŻAK, rodziny żołnierzy Armii Krajowej i oddziału Jana Kmiołka, Wojsko Polskie – JW. GROM, 5MBOT, WCR Wyszków, licznie przybyłe środowisko działaczy opozycji antykomunistycznej zrzeszone w Formacji Niepodległościowej, Starostę i Wicestarostę Powiatu Wyszkowskiego, radnych powiatowych i miejskich, Prezesa Instytutu Historycznego NN Andrzeja Chyłka i Sekretarza Michała Janiszewskiego oraz liczne grono członków Instytutu, Prezesów Kół ŚZŻAK w Wyszkowie Władysławę Delugę, w Łochowie Grzegorza Narzymskiego z delegacją, Koła Obwodu Ciechanów Zbigniewa Maichrzaka, Prezesa Międzyszkolnego Klubu Historycznego im. Żołnierzy AK Ziemi Radzymińskiej Władysława Kolatorskiego z bardzo liczną grupą młodzieży i rodziców, delegację Piłsudczyków i wszystkich przybyłych gości.

Księża odmówili modlitwę za żołnierzy cichociemnych, poległych oraz pomordowanych przez Niemców i po wojnie przez Sowietów i rodzimych komunistów.

Dzieci zostały zaproszone do udziału w konkursach przygotowanych przez Szkołę Podsta-

wową Nr 5 im. Żołnierzy AK w Wyszkowie. Słodkie nagrody ufundowała po raz kolejny radna powiatu wyszkowskiego Renata Rębała.

Młodzież i dorośli gromadzili się przy sprzęcie wojskowym. Ze względu na toczącą się przy naszych granicach wojnę, zaprezentowaliśmy bardzo ciekawy, nowoczesny, ciężki sprzęt wojskowy, którym dysponuje nasza armia:

1. Opancerzony pojazd wielozadaniowy **MRAP** (Mine-Resistant Ambush Protected) **COUGAR 4x4** produkcji amerykańskiej. 16-tonowy pojazd o wysokiej odporności na miny, przeznaczony do zadań patrolowych, konwojowania oraz transportu obsług broni zespołowej.
2. Pojazd opancerzony **ŻUBR P** jako nośnik systemu przeciwlotniczego krótkiego zasięgu POPRAD. Żubr to pojazd o dopuszczalnej masie całkowitej 15 ton i napędzie 4x4, będący nośnikiem różnych zabudów specjalnych.
3. **ROSOMAK** – Kołowy Transporter Opancerzony, bojowy wóz piechoty produkowany w różnych wersjach uzbrojenia.

Postacią, wokół której odbywał się piknik militarno-patriotyczny był mjr płk Hieronim Dekutowski „Zapora" – bohater obu okupacji – niemieckiej i sowieckiej.

Czas widowiskowy pikniku podzielony został na 3 części. Pierwsza część – **widowisko „Bitwa Oddziału WiN J. Kmiołka w Grądach Pulewnych 1948"** – poświęcona była jednemu z najlepszych miejscowych dowódców partyzantki antykomunistycznej Janowi Kmiołkowi („Wir", „Fala", „Mazurek") i jego żołnierzom – synom tej ziemi. Obława na bagnach Pulwy, między Puszą Białą a Narwią miała być zagładą oddziału WiN Jana Kmiołka, a zakończyła się kompromitacją kilkusetosobowej grupy UBP, MO i KBW. Jan Kmio-

łek z żołnierzami (poza 1 poległym) wymknęli się obławie, która przez trzy dni błądziła po bagnach, nie mogąc się pozbierać.

Druga część to **koncert pieśni patriotycznych** w znakomitym wykonaniu Norberta „Smoły" Smolińskiego.

Trzecia część to **zrzut cichociemnych**. Z tych samych powodów, co prezentowany sprzęt wojskowy, pokazaliśmy „desant" spadochroniarzy z elitarnej Jednostki **GROM** – żołnierzy z nowoczesnym uzbrojeniem i wyposażeniem. Jedynie dla celów widowiskowych desant wykonano z większej wysokości i miał charakter akrobacji-baletu w wykonaniu znakomitych skoczków.

Piknik kończyła tradycyjna żołnierska grochówka.

Sponsorami pikniku byli: Ministerstwo Obrony Narodowej, Wojsko Polskie, Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, Polska Grupa Energetyczna – Fundacja, Powiat Wyszkowski (w mniejszym stopniu niż zaplanowany), Nadleśnictwo Wyszków, Tartak Abramczyk, Zakłady Mięsne SOMIANKA, Renata Rębała, Teresa Czajkowska.

Organizatorzy pikniku : Instytut Historyczny NN im. Andrzeja Ostoja Owsianego, Okręg Warszawa-Wschód ŚZŻAK, Teatr Makata.

Mirosław Widlicki

11 listopada to szczególna okazja, by każdy patriota mógł wyrazić miłość do Ojczyzny, rozpalając płomień Świecy Niepodległości.

Płomień wolności ze Świątyni Opatrzności Bożej zjednoczy wszystkich Polaków

11 listopada w tysiącach polskich domów zapłoną Świece Niepodległości. – *Modlitwa przy blasku tej świecy to bezcenne dobro, które razem możemy ofiarować Polsce* – mówi ks. Tadeusz Aleksandrowicz, kustosz Świątyni Opatrzności Bożej. – *Z wdzięcznością i prośbą o Bożą opiekę w obecnych niespokojnych czasach.*

Symboliczna godzina 19.18

Ponad 150-letnia Świeca Niepodległości przechowywana w Świątyni Opatrzności Bożej to symbol naszej wolności. Narodowe Święto Niepodległości jest wyjątkową okazją, by nie tylko pokazać miłość do wolnej Polski, ale też rozpalić ogień patriotycznych uczuć w kolejnych pokoleniach. Już po raz piąty Świece Niepodległości zapłoną 11 listopada o godz. 19.18 w polskich domach, a rodziny przy ich blasku będą modlić się o pokój i wolność w Ojczyźnie.

Spełnienie papieskiej przepowiedni

Przechowywana w Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie świeca jest znakiem spełnienia papieskiej przepowiedni. – *Zanieście tę świecę do Kolegium Polskiego, niech tam tak długo pozostanie, aż ją ze sobą do wolnej Warszawy zabiorą* – prosił papież Pius IX podczas kanonizacji św. Jozafata Kuncewicza, 29 czerwca 1867 r., gdy Polski nie było na mapie Europy.

Zapalenie Świecy Niepodległości, 1920 r.

Ojciec święty, któremu współcześni nadali przydomek **Defensor Poloniae – Obrońca Polski**, nie wątpił, że nasza Ojczyzna, zniewolona trzema zaborami, zmartwychwstanie. – *Miejcie nadzieję, wytrwałość, odwagę i módlcie się, a ciemięzcy wasi runą i Królestwo Polskie powróci* – mówił do polskich pielgrzymów. Na spełnienie proroczych słów Piusa IX przyszło jednak czekać 51 lat.

Witano ją jako „drogowskaz dla narodu polskiego"

Gdy zgodnie z życzeniem obu papieży, świeca w 1920 r. trafiła do archikatedry warszawskiej, a witano ją jako „posła z Watykanu", „drogowskaz dla narodu polskiego" i „kaznodzieję nawołującego naród do pokuty i pracy". Podczas Mszy św. została rozpalona przez marszałka Sejmu Ustawodawczego Wojciecha Trąmpczyńskiego w obecności licznych przedstawicieli Episkopatu Polski, generałów, marszałka Sejmu, premiera, prezydenta Warszawy i jej mieszkańców, a także Ignacego Jana Paderewskiego. Wśród witających ją w stolicy niepodległej Rzeczpospolitej był także nuncjusz papieski bp Achilles Ratti, czyli przyszły papież Pius XI, również niezwykle oddany naszej ojczyźnie.

Symbolika świecy

Na blisko 180-centrymetrowej świecy wykonanej z białego wosku pszczelego widnieje wizerunek Matki Bożej Niepokalanie Poczętej. Maryja, stojąca na półksiężycu wyłaniającym się z chmur, odziana jest w złotą tunikę oraz obszerny błękitny płaszcz. Wokół Maryi rozpościera się pierścień z dwunastu gwiazd, a Jej postać otoczona jest poświatą-nimbem.

– *Symbolika świecy ozdobionej motywem wysokiego bukietu i kwiatowej girlandy jest bardzo głęboka.* ***Przypomina świecę paschalną, która w liturgii symbolizuje samego Chrystusa Zmartwychwstałego.*** *Niech Ten, który jest „światłością świata", przychodzi do naszych domów w świetle tej świecy, a modlitewne zjednoczenie obejmie cały naród. Modlitwa to bezcenne dobro, które razem możemy ofiarować Polsce* – podkreśla ks. Tadeusz Aleksandrowicz, kustosz Świątyni Opatrzności Bożej.

Cudownie ocalona, trwa w Świątyni

Świeca przetrwała nietknięta nie tylko zabory, ale także II wojnę światową oraz okres komunizmu. Przechowywana w warszawskim seminarium, w stulecie odzyskania niepodległości trafiła do Świątyni Opatrzności Bożej. Od tej pory – rozpalana przez prezydenta RP w obecności wiernych i przedstawicieli władz wszystkich szczebli – stała się nie tylko symbolem naszej wdzięczności Bogu za odzyskaną wolność, ale także znakiem naszej miłości do Polski.

Czy mogła znaleźć godniejsze miejsce niż Sanktuarium wznoszone Opatrzności Bożej jako realizacja obietnicy naszych przodków, miejsce zawierzania i dziękczynienia milionów wiernych serc?

Zapłonie w tysiącach polskich domów

11 listopada o godz. 19.18 zapłonie ona po raz kolejny w tysiącach polskich domów. Miniaturę Świecy Niepodległości można zamówić za pośrednictwem strony ***www.centrumopatrznosci.pl/swieca***

11.11.2019 r. Prezydent RP Andrzej Duda zapalił Świecę Niepodległości w Świątyni Opatrzności Bożej

– Każdy z nas może włączyć się w tę niezwykłą tradycję, która w tym szczególnym dniu jednoczy nas w modlitwie przy blasku Świecy Niepodległości. Niech tego dnia połączy nas wdzięczność. Niech światło wolności rozbłyśnie w całej Polsce! – zachęca ks. Tadeusz Aleksandrowicz.

Marta Berłowska
Centrum Opatrzności Bożej – Wotum Narodu

Listopadowe dni i spotkania

7 listopada prezydent m. Torunia Michał Zaleski spotkał się z przedstawicielami toruńskich organizacji kombatanckich, podtrzymując coroczną tradycję listopadowych uroczystości i spotkań.

Pierwsze takie spotkanie miało miejsce w 2012 r. w dość skromnym gronie. W tym roku, w wypełnionej po brzegi Sali Złotej Dworu Artusa, z udziałem jedynej Weteranki – mjr Kazimiery Zańczuk ps. „Kruszynka", obecni byli także przedstawiciele Rodziny Katyńskiej, Związku Sybiraków, Związku Inwalidów Wojennych RP, Stowarzyszenie Polaków Represjonowanych przez III Rzeszę i oczywiście my – ZG ŚZŻAK O/Toruń.

Wystąpienie prezydenta oraz nasze były przerywane wspólnym śpiewaniem piosenek patriotycznych i wojskowych, przy akompaniamencie kwartetu wokalno-muzycznego z Teatru „Baj Pomorski". Kawę i słodkości tradycyjnie zapewnili uczniowie toruńskiego gastronomika. Na zakończenie każdy z uczestników otrzymał słodkości na wynos i książkę „Nazewnictwo ulic miasta Torunia w latach 1920-1939".

Następnego dnia zostaliśmy bardzo mile powitani w Zamku Bierzgłowskim, gdzie uczestniczyliśmy w XVIII Wojewódzkim Festiwalu Pieśni Patriotycznej „Tobie Polsko". Tu jak zwykle była też „Kruszynka" – mimo swego wieku uważa, że musi tu być. Po raz pierwszy gośćmi festiwalu byli przedstawiciele Związku Sybiraków, którzy niezwykle entuzjastycznie oklaskiwali młodych wykonawców prezentujących się w trzech grupach wiekowych. Popisom wokalnym towarzyszyła wystawa prac plastycznych.

W piątek 10 listopada, w podmiejskim Przysieku miała miejsce degustacja świętomarcińskiej, kujawsko-pomorskiej gęsiny. Nie obyło się bez spotkań z kolegami z Bydgoszczy i innych organizacji, wspólnych śpiewów, a na odchodne upominku z pyszną gęsiną i butelką wybornego wina.

I w końcu 11 Listopada – Narodowe Święto Niepodległości – w tym roku z pogodą zdecydowanie nielistopadową. Obchody zaczęły się od złożenia kwiatów na grobach Bojowników Niepodległości na b. Cmentarzu Wojskowym, pod pomnikiem gen. Józefa Hallera, następnie msza św. w Kościele Garnizonowym, przemarsz przez miasto na Rynek Staromiejski – i tu w ramach 6. edycji akcji „Niepodległa do hymnu" odśpiewaliśmy Hymn. Uczestniczyliśmy też w uroczystości patriotycznej pod pomnikiem Marszałka Józefa Piłsudskiego wraz z przedstawicielami władz cywilnych i wojska. Kwiaty pod pomnikiem złożyliśmy razem z członkami naszego Klubu Historycznego – taka sztafeta pokoleń – z wielką nadzieją, że mimo zagrożeń ze wschodu i zachodu, nie będzie dane tym młodym ludziom przelewać krwi za niepodległość naszej Ojczyzny.

Jednocześnie na ulicach i placach Torunia odbywały się warsztaty plastyczne dla dzieci, piknik historyczny z pokazami grup rekonstrukcyjnych, grą terenową harcerzy i koncertem pieśni patriotycznych. A wieczorem w auli Uniwersytetu – koncert „Polska muzyka filmowa".

Lesław J. Welker

fot.: Andrzej Baraniak /NEWSRP

Grupa odznaczonych Medalami Pro Bono Poloniae i Pro Patria w Konsulacie Generalnym RP w Chicago

W Chicago wdzięczni za pamięć

Medale dla weteranów i działaczy polonijnych

19 października br., w 39. rocznicę męczeńskiej śmierci bł. ks. Jerzego Popiełuszki w Konsulacie Generalnym Rzeczypospolitej Polskiej w Chicago odbyła się uroczystość wręczenia Medali Pro Bono Poloniae weteranom II wojny światowej w uznaniu ich zasług na polu walki z okupantem niemieckim i krzewienia postaw patriotycznych. Grupa osób zaangażowanych w dzieło podtrzymywania i kultywowania tradycji niepodległościowej oraz narodowej uhonorowana została Medalami Pro Patria.

To spotkanie jest okazją do podziękowania wszystkim tym, którzy walczyli z totalitaryzmem niemieckim, sowieckim, komunistycznym oraz biorą udział w zmaganiach, aby utrwalić pamięć o przeszłości, o naszych przodkach i ich heroizmie – powiedział konsul generalny Paweł Zyzak.

Medale wręczał szef UdsKiOR, minister Jan Józef Kasprzyk w asyście Dyrektora Departamentu Uroczystości tego urzędu, płk. Artura Frączka i Dyr. Gabinetu Wojciecha Lesiaka.

Medalami Pro Bono Poloniae zostali uhonorowani Powstańcy warszawscy: **por. Stanisław Olgierd Stawski** i **kapitan Tadeusz Gubała**. Medalami Pro Patria zostali odznaczeni: proboszcz parafii pw. św. Jacka, ks. Stanisław Jankowski i ks. Andrzej Maślejak, proboszcz parafii pw. Bożego Miłosierdzia w Lombard, Marian Brokos, Agata Mikołajczyk, koordynatorzy Przystanku Historia IPN w Chicago – Bernadetta Manturo, Helena Sołtys i Marek Adamczyk, działacze Stowarzyszenia Historycznego „Solidarność" – Bogdan Strumiński, Ernest Świerk, Marcin Wyrzykowski, Tomasz Wyrzykowski i Dariusz Olszewski z Solidarności Walczącej, komendant Placówki 90 SWAP Andrzej Janczak i wicekomendant Tomasz Dąbrowski oraz Grzegorz Dąbrowski, były komendant Stowarzyszenia Historycznego Armii Polskiej w barwach 12. Pułku Ułanów Podolskich, honorowy prezes Związku Klubów Polskich Jan Kopeć, Jan Witkowski ze Stowarzyszenia Przyjaciół Ułanów Polskich im. Tadeusza Kościuszki oraz Daniel Pogorzelski, historyk i radiowiec, komisarz Wydziału Gospodarki Wodnej miasta Chicago.

fot.: Andrzej Baraniak /NEWSRP

Min. Jan Kasprzyk odznaczył Powstańców Warszawskich medalami Pro Bono: kpt. Tadeusza Gubałę oraz por. Stanisława Stawskiego (drugi z prawej). Po prawej – dyr. Wojciech Lesiak.

Składając odznaczonym gratulacje minister Jan Kasprzyk powiedział, że jest dla niego ogromnym zaszczytem wręczenie tych odznaczeń osobom tak bardzo zasłużonym w dziele podtrzymywania i kultywowania tradycji niepodległościowej i tradycji narodowej.

Kpt. Tadeusz Gubała, prezes BŻAK w Chicago podziękował w imieniu własnym i kolegów za wyróżnienie:

– *Jesteśmy bardzo wdzięczni Ojczyźnie za pamięć i wizytę ministra, który odnawia naszą prawie już osiemdziesięcioletnią przeszłość. Jesteśmy uhonorowani tym przybyciem i tym, że Polska pamięta o nas. Nas, byłych żołnierzy Armii Krajowej pozostało w Chicago niewielu. Jesteśmy jednymi z ostatnich, coraz bardziej nieliczni, bo nasze szeregi topnieją bardzo szybko. My staramy się utrzymać tę tradycję i trwać jak najdłużej. Mamy nadzieję dożyć do osiemdziesiątej rocznicy Powstania Warszawskiego, żeby jeszcze raz „przeskoczyć" tę wielką wodę i być w sercu Polski, w Warszawie i jeszcze zobaczyć Ojczyznę w tej III Rzeczypospolitej, która przechodzi wielkie zmiany. Jesteśmy zbudowani tym wszystkim, że demokracja jest w Polsce żywa i że o nas pamiętają* – powiedział.

Z dumą i drżeniem w głosie za wyraz uznania dziękował ministrowi Jan Witkowski ze Stowarzyszenia Przyjaciół Ułanów im. Tadeusza Kościuszki. Grupa ta niezliczoną ilość razy, ubrana w mundury stylizowane na podkomendnych zwycięzców spod Racławic, brała udział w różnego rodzaju spotkaniach i imprezach polonijnych, trzymając warty honorowe ze sztandarami, dając żywe świadectwo polskiej historii i przekazując szczególnie młodemu pokoleniu patriotyczny przekaz, żeby nie zapominać o swojej tożsamości i pochodzeniu. – *Dla mnie to wielka satysfakcja i honor, że mogę nosić ten mundur i uczestniczyć w takich wydarzeniach. W ten sposób staram się także upamiętnić mojego dziadka, który walczył pod Monte Cassino.*

– *To dowód uznania dla wszystkich tych, którzy pałają misją utrwalania historii wśród młodego pokolenia i zobowiązanie do kształtowania świadomości i pamięci o weteranach, o tych, którzy za tę niepodległość walczyli i oddawali życie, a nieliczni także dzisiaj byli wśród nas. To wielki zaszczyt móc odbierać medal wspólnie z nagrodzonymi weteranami II wojny światowej* – powiedziała Helena Sołtys, koordynatorka Przystanku Historia IPN w Chicago.

Daniel Pogorzelski wręczył ministrowi Janowi Kasprzykowi okolicznościową rezolucję władz miasta Chicago z okazji obchodów Miesiąca Dziedzictwa Polskiego w Stanach Zjednoczonych.

Spotkanie zakończył wspólny toast wzniesiony wraz z nagrodzonymi przez dostojnego gościa, który wcześniej odwiedził kwaterę weterańską na cmentarzu Maryhill i uczestniczył w złożeniu wieńca pod Pomnikiem Katyńskim oraz zwiedził Muzeum Polskie. Minister Kasprzyk spotka się również z weteranami w środowisku Polonii nowojorskiej.

Na podst. DziennikZwiązkowy.com

Oprac. Red.

Stanisław Pisarski ps. „Sęp”

– W Imię Boga i Ojczyzny przysięgam, że będę wiernie służył...

8 września 2023 r. w Lubielu (pow. wyszkowski) odbyły się uroczystości pogrzebowe śp. Stanisława Pisarskiego ps. „Sęp”, ofiary terroru stalinowskiego, członka lokalnych struktur Narodowych Sił Zbrojnych działających na terenie powiatu wyszkowskiego. Został zamordowany 29 stycznia 1946 r. na terenie Więzienia Karno-Śledczego Warszawa III (tzw. Toledo), ciało zaś ukryto w nieznanym miejscu. Jego szczątki zostały odnalezione w kwietniu 2017 r. podczas prac ekshumacyjnych prowadzonych przez Biuro Poszukiwań i Identyfikacji IPN na Cmentarzu Bródnowskim w Warszawie.

W Imię Boga i Ojczyzny przysięgam, że będę wiernie służył…

Tymi słowami rozpoczynała się przysięga, którą Stanisław Pisarski złożył na ręce swojego dowódcy Jana Malinowskiego „Buga” wiosną 1945 r. Był już wtedy mężem i ojcem dwóch synów. W trudnej, powojennej rzeczywistości mazowieckiej wsi, w czasach umacniającego się terroru stalinowskiego 26-letni Stanisław, mieszkaniec Wólki Lubielskiej (pow. wyszkowski) postanowił dołączyć do nowo tworzonych lokalnych struktur Narodowych Sił Zbrojnych. W skład nielicznego wręcz sąsiedzkiego patrolu partyzanckiego weszło dziewięć osób. Byli to w większości mieszkańcy Wólki, Długosiodła lub okolic. Zawiązany przez „Buga” patrol jako cel postawił sobie pozyskiwanie nowych członków oraz zwalczanie komunistycznej agentury funkcjonującej – podobnie jak oni – pośród bliższego i dalszego sąsiedztwa. Jedni dążyli do prawdziwie niepodległej Polski, drudzy do umacniania władzy ludowej.

Stanisław Pisarski wziął udział w dwóch akcjach ekspropriacyjnych przeprowadzonych na mieszkańcach pobliskich wiosek. W zamierzeniu byli to działacze Polskiej Partii Robotniczej. Represje miały przeciwdziałać agenturalnej i politycznej działalności utrwalającej władzę ludową w Polsce. Niespełna półroczna działalność „Sępa” została przerwana 2 października 1945 r., gdy został aresztowany i przewieziony do siedziby Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Pułtusku, w którym przebywali już dwaj inni członkowie tego samego oddziału: Józef Matusik i Kazimierz Kulesza – aresztowani kilka miesięcy wcześ-

Stanisław Pisarski ps. „Sęp” (1919-1946)

niej (w lipcu 1945 r.). Seria przesłuchań, którym został poddany „Sęp" zakończyła się 7 października wnioskiem o postawienie w stan oskarżenia, w oparciu o postanowienia Dekretu o Ochronie Państwa.

To właśnie na podstawie tego „prawa" skazano na karę śmierci lub wieloletnie więzienie tysiące członków podziemia antykomunistycznego i ich współpracowników działających na terenie całego kraju. Sprawę Pisarskiego, Kuleszy i Matusika, z racji na ten sam charakter oskarżeń, postanowiono połączyć w jeden proces sądowy i przekazać do Wojskowego Sądu Garnizonowego w Warszawie.

Oficerem śledczym pułtuskiej bezpieki, który prowadził sprawę członków patrolu NSZ, był mieszkaniec Wyszkowa Edward Dziubłowski, członek PPR i przedwojenny pracownik wyszkowskiej huty szkła. Wstąpił on dobrowolnie do lokalnych struktur Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w grudniu 1944 r., niezwłocznie po ich utworzeniu. Po przepracowaniu roku złożył wniosek o przeniesienie do służby więziennej, gdyż – jak sam stwierdził – ma „większe zamiłowanie" do tego typu pracy. Pozytywną opinię potrzebną do przeniesienia wydał mu pierwszy komendant PUBP w Pułtusku Stanisław Sternik, który przed wojną został skazany na karę więzienia za zamordowanie swej narzeczonej. Resortowa i życiowa droga zarówno Dziubłowskiego, jak i Sternika nie trwała jednak długo: Sternik zginął (lub popełnił samobójstwo) po aresztowaniu przez MBP pod zarzutem nadużywania władzy, Dziubłowski zaś, jako funkcjonariusz służby więziennej został zabity podczas głośnej akcji rozbicia pułtuskiego więzienia (jesień 1946 r.) przeprowadzonej przez lokalne struktury podziemia antykomunistycznego.

Sprawę Stanisława Pisarskiego i pozostałych dwóch partyzantów rozpatrywał Wojskowy Sąd Okręgowy w Warszawie. Tenże właśnie 5 stycznia 1945 r. skazał Stanisława Pisarskiego i Józefa Matusika na karę śmierci, Kazimierza Kuleszę zaś na karę 8 lat więzienia. Słowa „nie skorzystam z prawa łaski" odręcznie napisane przez Bolesława Bieruta na prośbie o ułaskawienie, ostatecznie potwierdziły zbrodniczy wyrok komunistycznego sądu. Karę śmierci zasądzoną na Pisarskim i Matusiku wykonano na „Toledo" 29 stycznia 1946 r. odpowiednio o godz. 20.10 i 20.20. Ciała zamordowanych pogrzebano na terenie kwatery 45 N Cmentarza Bródnowskiego w Warszawie.

Najbliższa rodzina ofiar nie była informowana ani o prowadzonym procesie, ani też o zasądzonym wyroku śmierci. Po niespełna dwóch latach od aresztowania żona „Sępa" Mieczysława Pisarska złożyła zapytanie do Wojskowego Sądu Okręgowego w Warszawie o losy jej męża i ojca ich dwójki synów. Napisała wówczas: *Zwracam się z wielką prośbą do Wojskowego Sądu Okręgowego w Warszawie o informacje w sprawie męża mojego Pisarskiego Stanisława, aresztowanego w październiku 1945 r. […] Od chwili aresztowania męża nie mam*

o nim żadnej wiadomości. Pisarska Mieczysława. Odpowiedź przyszła już po kilku dniach, a w niej tragiczne w swojej treści słowa: *[…] mąż Wasz Stanisław wyrokiem tut. Sądu z dnia 5 stycznia 1946 r. […] został skazany […] na karę śmierci z pozbawieniem praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze […]. Orzeka się przepadek całego mienia jego na rzecz Skarbu Państwa. Wyrok został wykonany 29 stycznia 1946 r.* Miejsca pogrzebania zwłok w odpowiedzi nie wskazano.

W 2001 r. Wydział Karny Sądu Okręgowego w Warszawie rozpatrzył wniosek rodziny i unieważnił zbrodniczy wyrok. W uzasadnieniu napisano: *W ocenie Sądu Okręgowego skazanie Stanisława Pisarskiego za czyny z art. 1, 9 oraz art. 4 Dekretu o Ochronie Państwa związane było z działalnością na rzecz walki o niepodległy byt Państwa Polskiego. Tym samym zostały spełnione przesłanki przewidziane w ustawie z dnia 23.02.1991 r. i mając to na uwadze, Sąd Okręgowy stwierdził nieważność wyroku Wojskowego Sądu Okręgu Warszawskiego.*

Po 69 latach zespół Instytutu Pamięci Narodowej pod kierunkiem prof. Krzysztofa Szwagrzyka rozpoczął prace poszukiwawcze na terenie kwatery 45N na warszawskim Cmentarzu Bródnowskim. Pierwszy etap prac doprowadził do odnalezienia szczątków siedmiu ofiar (w tym jednego dziecka), a po dwóch latach kolejnych 17 osób.

Dziś wiemy, że wśród nich był śp. Stanisław Pisarski, którego szczątki odnaleziono 8 kwietnia 2017 r. Potrzeba było jednak kolejnych sześciu lat, wdrożenia w Instytucie Pamięci Narodowej systemu CODIS udostępnionego przez Federalne Biuro Śledcze USA i cierpliwej pracy specjalistów Biura Poszukiwań i Identyfikacji IPN, aby 8 marca 2023 r. uroczyście ogłosić w Belwederze identyfikację jego szczątków. Notę identyfikacyjną potwierdzającą odnalezienie szczątków Stanisława Pisarskiego odebrał syn, p. Kazimierz Pisarski. Wciąż trwają analizy genetyczne, zmierzające do identyfikacji szczątków Józefa Matusika.

8 września 2023 r. o godz. 11.00 w Lubielu odbyła się uroczystość pogrzebowa, na którą rodzina czekała przez 77 lat. Zakończył się trwający prawie osiem dekad pogrzeb. Stanisław Pisarski spoczął w rodzinnym grobie obok swojej żony.

Ks. Tomasz Marek Trzaska
Biuro Poszukiwań i Identyfikacji IPN

Ppłk Zdzisław Mierzejewski ps. „Gaweł"

11 października 2023 r. na Wieczną Wartę przy Panu Bogu odszedł żołnierz „Kedywu" AK **ppłk Zdzisław Mierzejewski ps. „Gaweł"**. Urodził się 1923 roku w Sosnowcu w rodzinie o silnym duchu patriotycznym. Jego ojciec był legionistą i brał udział w wojnie 1920 roku. W okresie międzywojennym był czynnym harcerzem na terenie miasta Sosnowca.

Wojna przerwała jego naukę w Liceum im. Stanisława Staszica w Sosnowcu. Z chwilą okupacji został wywieziony na przymusowe roboty do Niemiec.

W latach 1942 – 1945 brał czynny udział w walkach z hitlerowskim okupantem w Sosnowieckim Pułku Piechoty Armii Krajowej – II Batalionie Stanisława Piaseckiego ps. „Szczygieł", następnie w II Kompanii Gierczyńskiego ps. „Żbik".

Walczył w oddziale dywersyjno–partyzanckim „KEDYWU" Armii Krajowej, w wyniku czego został ranny. Po wojnie ukończył Politechnikę Śląską na wydziale budownictwa.

Był członkiem Zarządu Sosnowieckiego Koła Światowego Związku Żołnierzy AK.

Pogrzeb odbył się 23 października 2023 r. na cmentarzu parafialnym przy ul. Małobądzkiej w Sosnowcu.

Cześć Jego Pamięci!
Odpoczywaj w Pokoju.

Tomasz Bonek
Ludzie na mydło. Mit, w który uwierzyliśmy
Wydawnictwo Znak Horyzont, Warszawa 2023

Czy naziści przerabiali ludzi na mydło?

10 maja 1945 roku. Zofia Nałkowska jedzie przez zniszczoną Warszawę. Trzyma w dłoniach depeszę agencji prasowej, w której korespondent donosi o odkryciu w Gdańsku fabryki mydła z ludzkiego tłuszczu. Wraz z innymi członkami komisji, która ma zbadać niemieckie zbrodnie, zmierza na lotnisko i wsiada do samolotu. Leci na Pomorze, by wyjaśnić, co tak naprawdę się wydarzyło.

Pisarka jest wstrząśnięta tym, co zastaje w instytucie anatomicznym profesora Rudolfa Spannera. Po powrocie do stolicy pisze *Medaliony*. Zbiór opowiadań porusza serca milionów Polaków. Po jego lekturze wszyscy już dobrze wiedzą, że Niemcy podczas wojny przerabiali ludzi na mydło.

O czym nie napisała Zofia Nałkowska? Czym zajmowali się niemieccy anatomowie w Gdańsku, Poznaniu i we Wrocławiu? Czy mają krew niewinnych ofiar na rękach?

Śledztwo prowadzi Tomasz Bonek, reporter specjalizujący się w rozwiązywaniu zagadek z czasów II wojny światowej. Dokumentalista wyjaśnia, jak doszło do powstania pierwszego polskiego fake newsa, i odkrywa ciemne strony faszystowskiej medycyny. ■

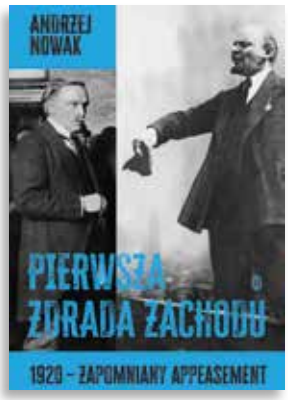

Andrzej Nowak
Pierwsza zdrada Zachodu. 1920 – zapomniany appeasement
Wydawnictwo Literackie, Warszawa 2022

Sensacja naukowa – nieznane fakty wychodzą na jaw!

Po prawie stu latach profesor Andrzej Nowak odkrywa nieznane dokumenty, z których wynika, że w 1920 roku europejskie mocarstwa były gotowe przehandlować Polskę w zamian za pokój z bolszewicką Rosją.

Upalne lato 1920 roku. Armie sowieckie stoją pod Warszawą, Polacy gotują się do bitwy ostatecznej. Na kongresie Międzynarodówki panuje triumfalny nastrój, wszak *„po trupie białej Polski wiedzie droga do pożaru, którego płomienie ogarną świat”*. Przeciw pomocy dla Polski strajkują angielscy dokerzy, Czechosłowacja wykorzystuje okazję, by zająć Zaolzie. Sytuacja jest dramatyczna, ale Niemcy nie wyglądają na wystraszonych, gdyż sowieccy wysłannicy w Berlinie przekonują, że nie przekroczą ich granicy. Armia Czerwona oddaje Niemcom Działdowo.

Zachód występuje w obronie Polski, rokuje z Sowietami. Na konferencji w Spa jak zwykle oschły wobec Polaków Lloyd George wymusza na premierze Grabskim akceptację granicy na Linii Curzona. Każda cena jest warta pokoju, a w końcu Rzeczpospolita sama sobie winna. Każda cena jest warta przetrwania. A jaką cenę byli gotowi zapłacić nasi sojusznicy?

Pojęcie appeasementu jest powszechnie kojarzone z kapitulacyjną polityką względem Hitlera, której najbardziej haniebnym owocem było oddanie Niemcom Czechosłowacji. W swojej sensacyjnej pracy Andrzej Nowak używa tego terminu do opisania ściśle tajnych działań, które w 1920 roku państwa zachodnie podjęły wobec Polski. Opowiadająca o kulisach tych wydarzeń popularnonaukowa książka stanie się wydarzeniem na rynku książki historycznej. ■

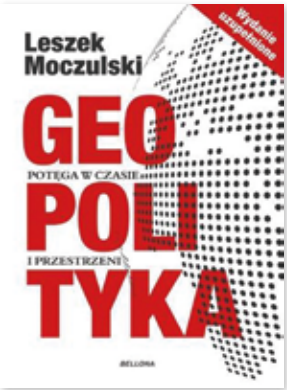

Leszek Moczulski
Geopolityka. Potęga w czasie i przestrzeni
Wydawnictwo Bellona, Warszawa 2023

Wydanie nowe i uzupełnione przez Autora. Jego prognozy dotyczące sytuacji geopolitycznej Europy i świata są niezwykle trafne!

Geopolityka. Potęga w czasie i przestrzeni jest próbą syntezy stuletniego już dorobku geopolityki akademickiej oraz krytycznej oceny głównych koncepcji geopolityki stosowanej. Jak pisze Autor, każdy kraj jest częścią większej przestrzeni i uczestnikiem procesów rozwijających się w szerszej skali. Stąd pojawia się konieczność szukania syntez: kulturowych, ekonomicznych, socjologicznych. Jedną z najważniejszych jest synteza, biorąca pod uwagę w równej mierze zjawiska czasowe i przestrzenne.

Dyscyplina, która się tym zajmuje, czyli geopolityka, jest względnie młodą dziedziną nauki, powstałą w naszym stuleciu i jeszcze w pełni nieukształtowaną, choć już kontrowersyjną. Zajmuje się ona badaniem przestrzennej struktury politycznej na tle fizycznej struktury geograficznej. Ciągle znajdujemy się w pionierskiej epoce określania jej ram i funkcji. Próba konfrontacji teoretycznych założeń formującej się dyscypliny z powszechnie znanym materiałem historycznym może być interesująca, zarówno w zakresie nowych interpretacji przeszłości, jak i lepszego rozumienia świata, w którym żyjemy oraz przyszłości, w którą wkraczamy. Książka oparta na bogatej literaturze (autor odwołuje się bezpośrednio do ponad 600 cytowanych pozycji) jest efektem wieloletnich studiów. ■

Jerzy Besala
Ziemie litewskie. Tam kiedyś była Rzeczpospolita. Tom 2
Wydawnictwo Zysk i S-ka, Warszawa 2023

Polacy i Litwini – tak bliscy, a bywało, że tak dalecy. Przez setki lat w braterskich uściskach, ale też w sporach pełnych podejrzeń – mimo to sobie potrzebni. Najpierw z powodu zagrożenia ze strony zakonu krzyżackiego, a potem państwa moskiewskiego. Tworzący od 1569 roku jedną Rzeczpospolitą Obojga Narodów, różnie pojmowaną przez historyków litewskich i polskich.

Przez wieki wspólne dzieje i czas zacierały różnice. Elementem cementującym była polskość: język, kultura, instytucje polityczne, obyczajowość. Jednak w dobie idei państw narodowych w XIX wieku spoiwo to szybko zwietrzało. Aby odrodzić się jako państwo niezależne, Litwa nacjonalistyczna musiała rozerwać ów kokon polskości. Chciała sięgnąć jak najgłębiej w dzieje, by dowieść nie tylko swej samodzielności, lecz także wielkości. Postać Jagiełły, który doprowadził do unii w Krewie 1385 roku ze słynnym *applicare*, jest rysowana przez wielu historyków litewskich w ciemnych barwach i kontrastuje z jasnym obrazem wielkich książąt Witolda Kiejstutowicza, Giedymina, Mendoga, Olgierda.

Jerzy Besala przygląda się dziejom ziem litewskich, skupiając się na terenach dawnej Auksztoty i Żmudzi, które obecnie zajmuje Litwa – od średniowiecza, przez czasy Jagiellonów i Rzeczypospolitej Obojga Narodów, po rozbiory i XX wiek. Barwnie przybliża mało znane fakty, miejsca i postaci, które miały istotne znaczenie dla państwa litewskiego i polskiego. ■

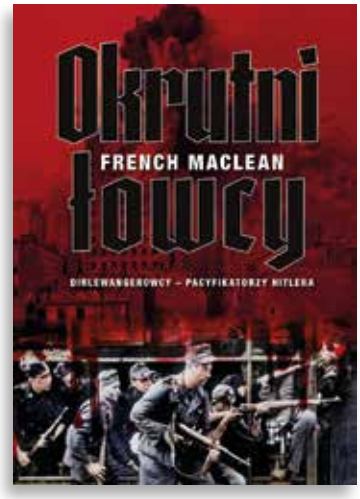

French L. MacLean
Okrutni łowcy
Wydawnictwo Bellona, Warszawa 2023

To opowieść o jednostce specjalnej SS dowodzonej przez Oskara Dirlewangera, złożonej w dużym stopniu z przestępców zwolnionych z więzień, obozów koncentracyjnych i karnych kompanii (początkowo byli to głównie kłusownicy, umiejący dobrze strzelać), którzy mieli wierną służbą odkupić winy wobec Trzeciej Rzeszy. Jej szlak „bojowy" znaczyły masowe rzezie cywilów, spalone wsie, gwałty i grabieże.

Okrucieństwa podkomendnych Dirlewangera odczuli mieszkańcy Białorusi – obławy przeciwpartyzanckie i pacyfikacje pochłonęły życie ponad 30 tys. ludzi. Potem przyszła kolej na ludność Warszawy, dokąd na początku sierpnia trafiła ta jednostka, aby tłumić Powstanie Warszawskie. Dirlewangerowcy przebili się z Woli do Śródmieścia, następnie uczestniczyli w walkach na Starym Mieście, Powiślu i Czerniakowie, dokonując przy okazji mordów na warszawiakach. Potem były Słowacja, Węgry i obszary na południe od Berlina, gdzie jednostka Dirlewangera – już w sile dywizji – została wiosną 1945 roku rozbita przez Armię Czerwoną.

Jej dowódca nie pożył długo. Dostał się do francuskiej niewoli, ale został rozpoznany i najprawdopodobniej zabity w obozie przez polskich strażników. French L. MacLean, były oficer armii amerykańskiej i historyk wojskowości nie ukrywa straszliwej prawdy o dirlewangerowcach, którzy w pełni zasłużyli na przydomek morderców. ■

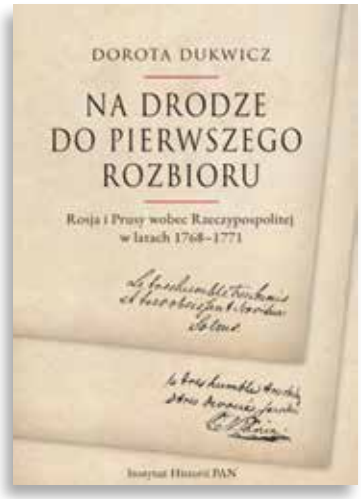

Dorota Dukwicz
Na drodze do pierwszego rozbioru. Rosja i Prusy wobec Rzeczypospolitej w latach 1768–1771
Instytut Historyczny PAN, Warszawa 2022

Książka, którą oddaję w ręce czytelnika, jest próbą zrozumienia i opisania gry dyplomatycznej toczącej się wokół i w Rzeczypospolitej – gry, która doprowadziła do tego, że na przełomie 1769 i 1770 r. zapadła decyzja o rozbiorze państwa polsko-litewskiego. [...] Podjęłam tak nakreślone wyzwanie. Stąd przeprowadzona w tej pracy analiza polityki rosyjskiej względem Rzeczypospolitej i miejsca spraw polskich we wzajemnych relacjach Petersburga, Berlina i – w dalszej perspektywie – Wiednia jest w gruncie rzeczy próbą szukania na nowo odpowiedzi na pytanie, kto, kiedy, w jakich okolicznościach i dlaczego podjął decyzję o pierwszym rozbiorze. ■

SPIS TREŚCI:

PAMIĘĆ I TOŻSAMOŚĆ

Lena Zalewska, Oprac. Red. – Poezja patriotyczna – odwieczny upust poczucia przynależności do zbiorowości, do tego, co lokalne, własne, wspólne 1
Jerzy Pietras – Wiersze w powstańczym notatniku 13
Andrzej Borcz, Oprac. Red. – Poezja w monografii Obwodu Łańcut AK 20

Adam Cyra, Piotr Hrycyk – Pomógł rtm. Pileckiemu w Auschwitz …, zginął z rąk AK 23
Agata Czajkowska – Palmiry. Symbol masowych zbrodni hitlerowskich na przedstawicielach stołecznej inteligencji 31
Tadeusz Kondracki – 340. rocznica bitew - wiedeńskiej i pod Parkanami 36

KONTYNUACJA

Mateusz Kwiatek, Oprac. Red. – Wydobycie kolejnych pojazdów pancernych z rzeki Czarna Nida 40
Mirosław Widlicki, Alina Grądzka – Jerzyska – 20 sierpnia 2023 r. 43
Mirosław Widlicki – Zrzut cichociemnych ZAPORA 2023 – 80. rocznica Operacji „Neon 1" w ramach „Riposty", uroczystości 16 września 2023 r. 46
Marta Berłowska – Płomień wolności ze Świątyni Opatrzności Bożej zjednoczy wszystkich Polaków 49
Lesław Welker – Listopadowe dni i spotkania 52
Oprac. Red. – W Chicago wdzięczni za pamięć. Medale dla weteranów i działaczy polonijnych 54

ODESZLI NA WIECZNĄ WARTĘ

Ks. Tomasz Marek Trzaska – Stanisław Pisarski ps. „Sęp" – *W Imię Boga i Ojczyzny przysięgam, że będę wiernie służył…* 56
Ppłk Zdzisław Mierzejewski ps. „Gaweł" 59

NOWOŚCI WYDAWNICZE 60

AUTORZY listopadowego „Biuletynu Informacyjnego"

Marta Berłowska – Centrum Opatrzności Bożej – Wotum Narodu.
Andrzej Borcz – historyk regionalista, publicysta, autor monografii Obwodu SZP-ZWZ-AK Łańcut.
Agata Czajkowska – pedagog, asystent w Katedrze Badań Edukacyjnych Wydziału Nauk o Wychowaniu UŁ.
Adam Cyra – dr nauk historycznych, pracownik naukowy Muzeum KL Auschwitz-Birkenau.
Tadeusz Kondracki – prof. dr hab. nauk historycznych, Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk.
Mateusz Kwiatek – pełnomocnik Koła 4 p.p. Leg. AK w Kielcach ŚZŻAK.
Andrzej Borcz – historyk regionalista, publicysta, autor monografii Obwodu SZP-ZWZ-AK Łańcut.
Jerzy Pietras – absolwent ASP w Warszawie. Współpracuje ze środowiskiem bat. AK „Chrobry I".
Ks. Tomasz Marek Trzaska – ksiądz diecezjalny, kapelan Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL, członek Biura ds. Zapobiegania Zachowaniom Samobójczym IPiN w Warszawie, pracownik Biura Poszukiwań i Identyfikacji IPN, dziennikarz, specjalista ds. mediów społecznościowych i cyberbezpieczeństwa.
Lesław J. Welker – prezes Okręgu Toruń Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej.
Mirosław Widlicki – Prezes Okręgu Warszawa Wschód ŚZŻAK.
Lena Zalewska – uczennica klasy maturalnej jednego z ursynowskich liceów.

ROCZNIK (12 numerów) „Biuletynu Informacyjnego"

Sugerowana wpłata to **114 zł** – jako darowizna na cele statutowe ŚZŻAK

Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej
jest Organizacją Pożytku Publicznego,
uprawnioną do otrzymywania **1,5% podatku**.
Nr **KRS 0000 113420**

Dziękujemy za Wasze wsparcie!
Wszystkie zgromadzone środki
ZG ŚZŻAK przeznacza na cele statutowe.

1,5%

MIESIĘCZNIK **ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ**

AK BIULETYN *informacyjny*

WYDAWCA: Zarząd Główny ŚZŻAK, Organizacja Pożytku Publicznego, **KRS** 0000113420, **ISSN 1233-8567**

NAKŁAD: 1000 egz.

REDAGUJE ZESPÓŁ: Piotr Hrycyk (redaktor naczelny), Izabela Kuzyszyn (redakcja, korekta).

RADA PROGRAMOWA: dr hab. Tomasz Balbus, dr Andrzej Chmielarz, dr Wojciech Frazik, Andrzej W. Kaczorowski, prof. Tadeusz Kondracki, s. Małgorzata Krupecka, dr Beata Michalec, dr hab. Filip Musiał, prof. Piotr Niwiński, prof. Marek Ney-Krwawicz, mec. Wojciech Parzyński, dr hab. Jacek Z. Sawicki, dr Tadeusz Skoczek, prof. Wiesław Jan Wysocki, prof. Jan Żaryn.

REDAKCJA: ul. Zielna 39, 00-108 Warszawa, tel. (22) 620-12-85 w. 111, **biuletyn@armiakrajowa.org.pl**

Nr konta: 40 1750 0012 0000 0000 2268 4288

Skład komputerowy: Piotr Hrycyk, e-mail: piotrhrycyk@gmail.com

Druk i kolportaż: Drukarnia „Murugumbel", ul. Żegańska 1, 04-713 Warszawa,
Tel. (22) 022 858 25 86-87, tel./fax: 022 842 76 48, e-mail: biuro@muru.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo do zmiany tytułów i skracania nadesłanych materiałów. Tekstów niezamówionych nie zwracamy.

PARTNERZY WYDAWNICTWA

MUZEUM NIEPODLEGŁOŚCI
Muzeum Niepodległości w Warszawie
jest jednostką organizacyjną
Samorządu Województwa Mazowieckiego

25.Mazowsze

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

INSTYTUT DZIEDZICTWA MYŚLI NARODOWEJ im. Romana Dmowskiego i Ignacego J. Paderewskiego

FUNDUSZ PATRIOTYCZNY

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego

WOJSKO POLSKIE

MINISTERSTWO OBRONY NARODOWEJ

Działania wydawnicze
dofinansowano ze środków Instytutu Dziedzictwa Myśli Narodowej
im. Romana Dmowskiego i Ignacego Jana Paderewskiego
w ramach Funduszu Patriotycznego

Zadanie publiczne jest współfinansowane ze środków
otrzymanych od Ministra Obrony Narodowej

ZAPRASZAMY
na stronę *www.biuletyn-ak.pl* oraz media społecznościowe:

Adres na Facebook'u
@BiuletynInformacyjnyAK

Adres na Twitterze
@BiuletynAK

19.18 **ŚWIATŁO WOLNOŚCI W** NASZYCH DOMACH

„Zanieście tę świecę do Kolegium Polskiego, niech tam tak długo zostanie, aż ją z sobą do wolnej Warszawy zabiorą"

Papież Pius IX, 29 czerwca 1867, Watykan

11 LISTOPADA GODZ. 19.18

ZAPAL ŚWIECĘ NIEPODLEGŁOŚCI I MÓDL SIĘ W INTENCJI OJCZYZNY

www.centrumopatrznosci.pl/swieca/

Pierwszy pomnik ku czci Powstańców Warszawskich stanął 15 września 1946 r w Słupsku

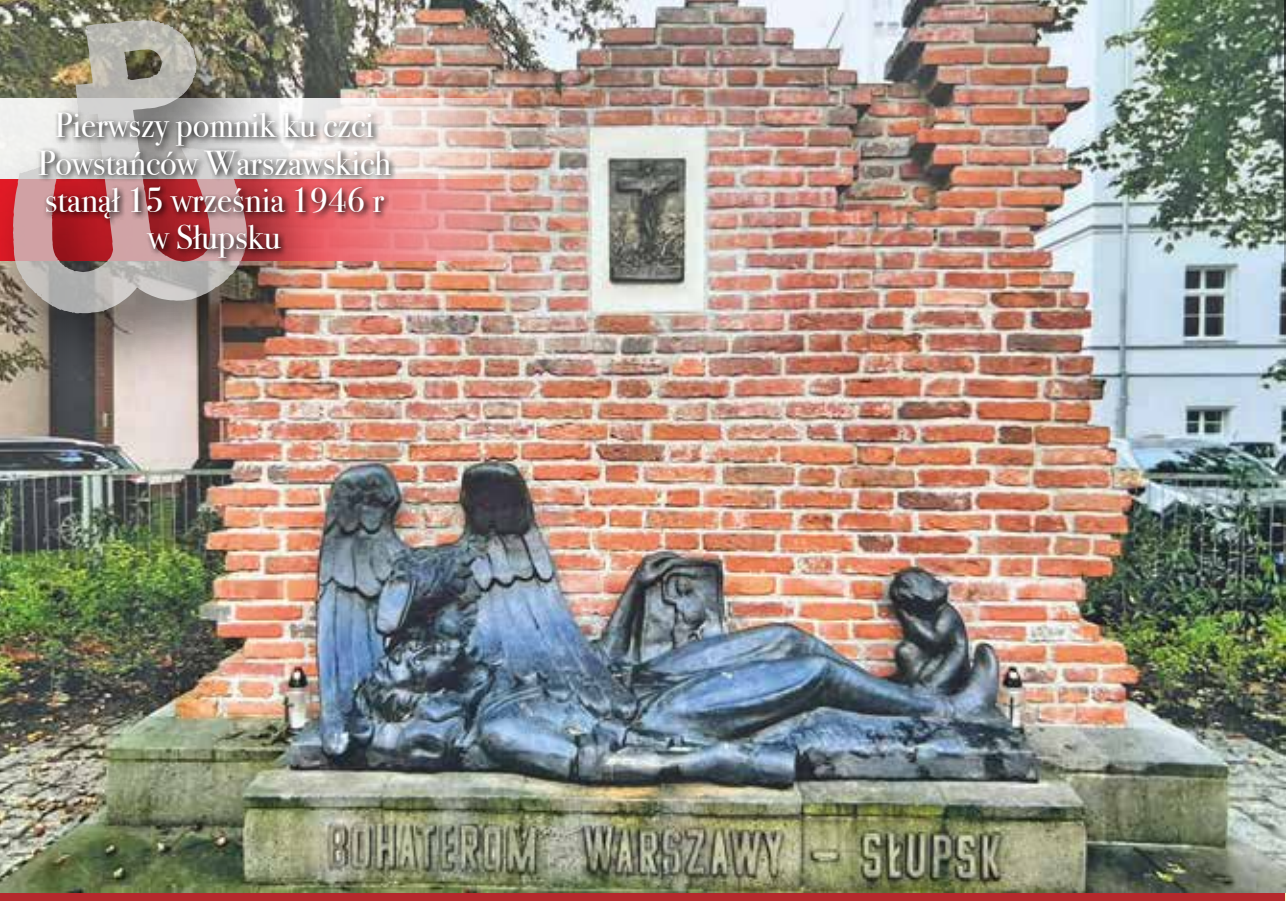

Niespełna dwa lata po upadku Powstania Warszawskiego, 15 września 1946 roku w Słupsku, odsłonięto pierwszy w kraju pomnik ku czci Powstańców Warszawskich.

Jeszcze przed zakończeniem II wojny światowej, wiosną 1945 r., do Słupska zaczęli docierać Warszawiacy, uczestnicy Powstania Warszawskiego, żołnierze Armii Krajowej. Przybywali tutaj z różnych przyczyn i w różnych okolicznościach. Jedni – na tzw. ziemiach odzyskanych – chcieli ukryć przed komunistyczną władzą swoją kombatancką przeszłość, inni – szukali nowego domu, bo ten w Warszawie był albo ruiną, albo w ogóle go nie było. Pieniądze na budowę pomnika pochodziły z darów i ofiar mieszkańców Słupska. Projekt przygotował Jan Małeta, a wykonawcami by;li: Stanisław Kołodziejski i S. Wąsowicz.

Pomnik składa się z dwóch części – muru z cegieł przeszytych kulami oraz postaci poległego w walce Powstańca. W wyciągniętej wzdłuż ciała dłoni trzyma on granat „filipinkę", a drugą opiera się na tarczy z herbem Warszawy – Syrenką. Nad nim pochyla się orzeł – u jego stóp klęczy płaczące dziecko. W centralnej części muru znajduje się płaskorzeźba ukrzyżowanego Chrystusa na tle płonącego placu Zamkowego w Warszawie. Na cokole jest umieszczony napis – „Bohaterom Warszawy – Słupsk".

W 1962 r. płaskorzeźba ze słupskiego pomnika w niejasnych okolicznościach zaginęła. Sprawców kradzieży nie ustalono, bo zapewne do niej nie doszło. Zawinięta w szmaty płaskorzeźba została podrzucona do Muzeum Pomorza Środkowego. Tymczasem miejsce Chrystusa zajął herb Słupska. W kwietniu 1981 r. za sprawą „Solidarności" pomnikowi przywrócono płaskorzeźbę.

Na podst. „Głos Pomorza", Słupsk. Fot. Leon Kasperski